Nr. 238. We Lwowie, Środa dnia 19. Października 1881. Rok XX.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 80 cent., miesięcznie 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 złr. —
w państwie austrjackiem 6 „ —
do Prus i Rzeszy niemieckiej 9 „ —
Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun. po 7 złr.
Pojedyńczy kosztuje 10 cent.

Lwów d. 18 października.

(Jeszcze w sprawie zjazdu cesarzy. — Rozruchy w Irlandji. — Najważniejsza dzisiaj nowina przedlitawska.)

Fabrykanci sensacyjnych pogłosek o zjeździe cesarza austrjackiego z carem doznali niepospolitej porażki. Wszystkie ich przepowiednie, oparte na tle publicystycznego ich dyletantyzmu, podsycanego dziecinną fantazją, rozwiały się, nie zostawiwszy nawet śladu po sobie. Zjazd nie przyszedł do skutku, bo śmierć Haymerlego stanęła mu przeszkodą, a sytuacja polityczna jak to pisaliśmy przed kilkoma dniami — nie nagliła wcale do niego, odkąd sprawa egipska weszła na tory spokojnej dyplomatycznej pracy.

Nie mając stosunków z dworami i oczywiście nie znając zakulisowych ich tajemnic, opieraliśmy się tylko na prostej logice, której przecie i dwory muszą nieraz słuchać. Owoż logika mówiła nam, że bez ważnych motywów politycznych, car nie zechce narażać się na niebezpieczną podróż; dla tego też przypuszczaliśmy, iż do zjazdu narazie nie dojdzie, a że on przyjdzie do skutku dopiero chyba wtedy, kiedy [illegible] na Wschodzie pokaże się [illegible]. Fakta odbędzie stosunek naszemu rozumowaniu. Dzisiejsze dzienniki inspirowane, *Montags-Revue* i *Stare Presse*, przynoszą kategoryczne zapewnienie, że o zjeździe cesarzy nie było nigdy mowy w sferach decydujących, a jeżeli w sferach tych mówiono i mówi się jeszcze o jakimkolwiek zjeździe, to jedynie tylko o ewentualnem spotkaniu cesarza z królem włoskim.

Że taki obrót przybrała ta sprawa, jesteśmy mocno radzi z dwóch względów. Raz ze względu politycznego, bo ostatecznie wszelka przyjaźń między Austrją a Moskwą musi być opłacona swobodą ludów; powtóre ze względu publicystycznego, bo trudno poważnemu dziennikowi toczyć codziennie spory z pismami dyletanckiemi, goniącemi za [illegible] plotką sensacyjną. A ostatecznie, pewna część ogółu publiczności nie jest jeszcze tak dalece wyrobiona politycznie, aby mogła sama odróżnić rzetelne wiadomości od lichych, najczęściej żydowskich fabrykatów.

Zjazd cesarzy upadł, bo egipska sprawa straciła swój ostry, gorączkowy charakter. Anglja się ocknęła, a zamiast działać na własną rękę i podsycać zawikłania w Kairze, podała dłoń Francji i wspólnie z nią postanowiła poprzeć nowy gabinet Szerifa paszy. Ta zgoda anglo-francuzka skłoniła Portę nietylko do odwołania komisarzy z Egiptu, ale nawet pobudziła ją do demonstracji na rzecz Szerifa, [illegible] zaliczany do wrogów Turcji. Wszakże wczoraj sułtan obdarzył go orderem Osmanje, ozdobionym brylantami.

Że tak postąpiła Porta, zrozumieć łatwo; ale gdyby nie wczorajsze i nie dzisiejsze depesze, nadchodzące z Irlandji, bylibyśmy w prawdziwym kłopocie, jak sobie wyjaśnić postępowanie Anglii. Jej ustępstwa, jej usiłowania nad uśpieniem sprawy egipskiej w parę tygodni potem, gdy ona sama je zbudziła, a w kilka dni po owych artykułach *Timesa*, zalecających po dział Wschodu pomiędzy interesowane mocarstwa — byłyby to rzeczy niezrozumiałe, gdyby nie to niebezpieczeństwo, jakie się nagle otworzyło przed oczami Gladstona w postaci ruchu irlandzkiego, przybierającego powstańcze cechy. Nie sądzimy wszelako, żeby do powstania dójść mogło. Z jednej strony zapobiegną tej katastrofie energiczne rozporządzenia rządu angielskiego, z drugiej uchyli ją rozsądny patrjotyzm samych Irlandczyków; ale w każdym razie działalność gabinetu londyńskiego na polu polityki międzynarodowej musi być przez pewien czas sparaliżowana, w skutek czego te sprawy wschodnie, które już dzisiaj miały stanąć na porządku dziennym, odroczone zostaną do lepszej, stosowniejszej chwili.

* * *

Zgon br. Haymerlego niesłychanie zaszkodził agitatorom utworzenia klubu niemieckiego w Radzie państwa. *Deutsche Ztg.* widząc, że nikt by już nie czytał jej elukubracyj narodowo-klubowych, poszła do głowy po koncept, i w przedostatnim numerze ogłosiła konkurs na najlepszy poemat, mający „wysławiać posłannictwo narodowe, jakie przypadło niemieckiemu plemieniu w Austrji." Taka pieśń, to ma być „der Seele des Volkes entlockte Lied", a wabik, który tego dzieła ma dokazać, nastawiony jest w postaci 100 dukatów. Pieśń ta wszelako ma być ułożoną do śpiewu — według do której z obiegających melodyj popularnych.

Deutsche Ztg. ma tu na myśli zapewne „Die Wacht am Rhein", albo „Heil dir im Siegeskranz", albo „Höcher Peter". W ostatecznym razie redakcja gotowa jeszcze raz okazać się hojną, i rozpisać konkurs na najlepszą nutę do poematu, za najlepszy uznanego. Kto nie osiągnie poetycznej nagrody 100 dukatów, ten niechaj nie traci nadziei: może jeszcze otrzymać jedne z dwóch wdzięcznych nagród po 10 dukatów.

Ten koncept *Deutsche Ztg.* jest tak genialny, że żaden podobno inny dziennik wiedeński nie podał o nim wiadomości. Zwyczajnie, zazdrość! My jednak nie zazdrościmy organowi pp. Koppów, i rozgłaszamy tę wiadomość, z tym dodatkiem, że termin podania poematów konkursowych naznaczony do 1. grudnia w południe.

Co więcej, możemy donieść, że jeden z naszych wierszopisów redakcyjnych umyślił konkurować o owe 100 dukatów, i podał nam do oglądu gotowy poemat — z tem przeświadczeniem, że jeśli kiepska w nim niemczyzna, winę przypisać należy jedynie tej kulturowej okoliczności, że przez 16 lat był zmuszony uczyć się po niemiecku.

Ponieważ najszlachetniejszym organem tych Niemców, których *Deutsche Ztg.* ma na myśli, jest — z przeproszeniem *Deutsche Ztg.* — *Nowa Presse*, przeto nasz poeta hymn swój poczyna [illegible] — poprostu odkrył jej najdyplomatyczniejszy frazes, i na czele go postawił. Tylko aby nie [illegible] zupełnie, więc „hoch" oryginalne zamienił na „tief" — bo „na razem wskazywał, jak okropne musi być prześladowanie Niemców w Austrji, skoro nawet przyroda rzeczy na wspak się wywraca, i „hoch" na „tief" się przemienia.

A że następnie p. Schmeykal jest głową tych Niemców, i ta głowa aż bobrowemi łzami się zalewała, prawiąc na ostatniej knajpie w Pradze o owem prześladowaniu, więc też nasz poeta drugą część początku poświęca pocieszaniu dr. Schmeykala.

Wyraz „niemals nicht" nie jest czysty, ale umyślnie użyty, ponieważ to frazes austrjacko-niemiecki, a poemat konkursowy ma, według odezwy *Deutsche Ztg*, być także odbiciem austrjacyzmu, bodaj o tyle, aby go dla miłości tej kropli austrjacyzmu prokuratorja nie skonfiskowała.

Otóż i owe ustępy owego poematu:

Tief auf bäumet sich Entrüstung:
Ringsum Taaffesche Verwüstung:
Chabrus futsch!... Jedoch, o, wein',
Weine nicht, du Schmeykal mein!

. . . .

Alle Stellen zu besetzen,
Alle Völker zu verhetzen —
Ist die hohe Mission
Uns'rer Culturnation!

A gdy menerzy centralizmu nie każdemu przyznają miano Niemców, nawet go Tyrolczyczykom np. odmawiając, więc poeta konkursowy podaje znamiona prawdziwego konkursowego Niemca w duchu *Deutsche Ztg.*:

Wer nicht mauschelt, lügt und schwindelt,
Wer nicht mit den Preussen bündelt —
Ist ein Deutscher niemals nicht!...
Mannestreue — Mannespflicht!

„Mauscheln" znaczy mówić żargonem żydowsko-niemieckim. Od redakcji winniśmy tę jednak zrobić uwagę literacko- i kulturowo-historyczną, że od stu przeszło lat już istnieje polski poemat na temat „posłannictwa plemienia niemieckiego w Austrji" — a poczyna się podobno od słów: „Przyszli Niemcy" itd.

Nasz poeta oświadczył nam prywatnie, że w razie gdyby uzyskał premium za owe „der Seele des Volkes entlockte Lied" w sumie 100 dukatów nieobciętych — to użyje go na nagrodę dla tego, kto dowiedzie, że żydzi kiedykolwiek na serjo myśleli osiedlać się w Ameryce gromadnie na roli, albo czy to Rotszyld, czy „Alliance Israelite" na takie posielenie wyprawiać ich na serjo zamierzała!

Sejmowe.

XXVIII.

(Pierwszy dzień rozprawy o Banku krajowym. — Dr. Dobrjański. — Koniec sesji. — W sprawie petycji p. Edmunda Kraińskiego.)

Wczorajszy pierwszy dzień rozprawy jeneralnej w przedmiocie założenia Banku krajowego sprawdził nadzieje tych, którzy liczyli na przyjęcie wniosków komisji bankowej imponującą większością. Jeden tylko pan Wolański Erazm postawił stanowczy wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskami komisji, lecz sam równocześnie doprowadził do *absurdum* swoją opozycję, proponując, ażeby kraj zaciągnął pożyczkę w kwocie jednego miliona złr., a Wydział krajowy ażeby po prostu rozdał tę kwotę na pożyczki pomiędzy stowarzyszenia i spółki rozmaite. I komisja proponuje zaciągnięcie pożyczki 1 miliona złr. na podobne cele, lecz dokładnie określa te cele, i oznacza sposób trwałego obrotu tą sumą. Milion złr. pożyczyć, rozdać na pożyczki i oddać z funduszów krajowych, to nie taka łatwa rzecz jak się p. Wolańskiemu zdaje! Poseł Abrahamowicz zapisał się do głosu przeciw Bankowi, lecz oświadczył, że w rozprawie ogólnej nie będzie przeciwko projektowanej instytucji głosował. Pana Wolańskiego popierał natomiast bardzo wymownie poseł dr. Dobrjański, który pierwszy raz przemawiał w Izbie, i odrazu zamanifestował się jako biegły i zręczny mowca. W argumentach jego jest pełno sprzeczności — wszystko mu złe we wnioskach i motywach komisji, i czarne i białe zarówno mu nie podoba się; z przemówień wszystkich posłów, którzy przed nim głos zabierali, powychwytywał ustępy, krytykujące pojedyncze szczegóły we wnioskach komisji, i ustawił z nich sprytnie najczarniejszy obraz przyszłej instytucji! — Lecz wiedział on dobrze, dlaczego to mówił — ani jedno słowo nie wymknęło mu się bez zamiaru. Oto ze względów p o l i t y c z n y c h jest on przeciwny każdej nowej instytucji, którą ma sejm uchwalić, a Wydział krajowy wprowadzić w życie. W ogóle partja, do której należy dr. Dobrjański, jako główny cel swej działalności w sejmie i poza sejmem uważa oponować przeciw wszystkiemu, co sejm dla dobra ludu uchwalić zamierza. Ona nie chce, ażeby ten lud miał cokolwiek do zawdzięczenia sejmowi, tj. „panom"; ona nie chce, aby tym sposobem sejm, Wydział krajowy, reprezentacje powiatowe zyskiwały zaufanie i wpływy u ludu; ona przeciwnie, radaby prowadzić lud do opozycji zaciętej przeciw władzo autonomicznym. Jestto doktryna negacji bez względu na myśl, którą się neguje.

Więc dla tej także doktryny politycznej p. Dobrjański sprzeciwia się utworzeniu Banku krajowego, który będzie mógł udzielać kredytu na 4—5 prc., gdy sam jest założycielem i dyrektorem Banku kryłoszańskiego, który na 9 prc. pożycza!

Do takich to rażących sprzeczności doprowadza zawziętość stronnicza.

Jeżeli dziś skończy się rozprawa o banku, to natychmiast rozpocznie się druga wielka dyskusja, o kwestjonarzu w sprawie reformy administracyjnej. W ogóle szybko teraz będą toczyły się rozprawy. Sejm, jeśli nie w sobotę, to najdalej we wtorek albo we środę w przyszłym tygodniu będzie zamknięty. Wiele też przedmiotów, przygotowanych już nawet przez komisje, spadnie z porządku dziennego — z braku czasu do ich załatwienia. I tak pomiędzy innemi podobny los spotka prawdopodobnie wniosek względem tworzenia zbiorowych kas pożyczkowych gminnych; dwa niezałatwione dotychczas wnioski T. Merunowicza w sprawie żydowskiej, którym przewodniczący komisji administracyjnej p. Grocholski wielce jest przeciwny itp. Komisje zasypują jednak sejm gotowemi referatami swojemi - na wczorajszem posiedzeniu rozdano ich ośm. A z tych wiele wywoła niezawodnie dłuższą dyskusję. Wczorajsze posiedzenie trwało od wpół do 11 do 4 popołudniu, a od czwartku będą się odbywały prawdopodobnie po dwa posiedzenia na dzień.

* * *

Podaliśmy przed kilku dniami petycję p. Edmunda Kraińskiego, wniesioną do sejmu w sprawie zaprowadzenia w szkołach alfabetu łacińskiego dla ruskiego języka, i obchodzenia w szkołach wschodniej Galicji świąt podług nowego kalendarza. Dzisiaj otrzymaliśmy od p. Kraińskiego umotywowanie bliższe tej petycji, które tu umieszczamy:

L e s z c z o w a t e d. 16. października. Jako uzupełnienie motywów petycji do sejmu wniesionej i w *Gazecie Narodowej* z 13. bm. wydrukowanej, posłużyć jeszcze mogą wspomnienia z niedawnej przeszłości naszego kraju.

Pierwsze obwieszczenia rządu, wydane dla wschodniej Galicji z tekstem ruskim kirylicą drukowanym (zamiast używanego do owej chwili tekstu polskiego) pojawiły się przy końcu r. 1848.

Autor wyżej wspomnianej petycji — zasiadając naówczas w Kromierzyżu jako poseł z okręgu Dobromilskiego w sejmie państwowym (Reichstagu), d. 8. stycznia 1849 wniósł do ces. ministerjum interpelację, z powodu zmienienia — w urzędowych publikacjach lwowskiego administracyjnego okręgu — alfabetu łacińskiego, każdemu czytającemu dostępnego, na kirylicę, pismo, które ledwie setny w kraju odczytać potrafi.

Minister spraw wewnętrznych graf Stadion, po kilkonastodniowym namyśle, odpowiadając na interpelację nie odpowiedział na stanowcze zapytanie: czyli Wys. ministerjum, obok tekstu ruskiego i tekst polski w publikacjach rządowych umieszczać by nie raczyło. Bo minister nie mógł powiedzieć prawdziwej przyczyny rozpoczynającej się w ten sposób rusyfikacji czyli moskwicenia wschodniej Galicji — jednej części dawnej Polski, której traktatem wiedeńskim polskość była gwarantowaną. Wschodnią Galicja przeważnie z województwa Ruskiego utworzona, zamieszkana wprawdzie przez lud (narid) ruski, ale była od najdawniejszych czasów częścią prowincji M a ł o - p o l s k a — i nigdy do ziem ruskich się nie liczyła. Przed r. 1848 język ruski tylko przez l u d był używanym, a pismo kirylicę znali księża tylko przez czytanie liturgii. Wprowadzenie więc tekstu ruskiego i kirylicy, było bezprawiem, żadnej legalnej podstawy nie mającem. Ale smutne położenie monarchii, zaniepokojonej ze strony Włoch i ze strony Węgier, w przededniu wezwania pomocy wojsk moskiewskich — dla pokonania Węgier niezbędnych, ministerjum Schwarzenberg - Stadion skłonić musiało do pewnych dla Moskwy koncesji. Podniesienie pisma ruskiego do urzędowego stanowiska i rozpoczęcie tym sposobem russyfikacji polskiej prowincji — było to koniecznym zadatkiem dla cara Wszech Rusi — z otwartą perspektywą do przyłączenia w możliwych ewentualnościach Czerwonej Rusi do innych Rusi, przez cesarza moskiewskiego posiadanych.

Od owej chwili, wzmaga się też we wschodniej Galicji pod panowaniem centralizmu, moskwicenie i wpływ Moskwy do takiego znaczenia, iż się staje to, czego by w epoce przedmarcowej nikt nie był dopuszczał, d u c h o w n i gr. k a t o l i c c y — wykształceni kosztem katolickiego kraju i państwa, przywołani przez rząd moskiewski — zajmują parochie po wypędzonych za przywiązanie do wiary ojców kapłanach w dyecezji Chełmskiej, i wraz z bagnetami moskiewskiemi zmuszają swoich współwyznawców i współplemienników — unickich Rusinów chełmskich, do porzucenia wiary ojców — i do przyjęcia schizmy!

Po takim przez kapłanów Halickiej Rusi danym przykładzie, a rozszerzającej się w przeszło tysiącu szkołach ludowych wschodniej Galicji oświaty za pomocą nauczania azbuki, wskazującej odrębność tych Rusinów od swoich współplemienników innego obrządku i innego alfabetu używających, a wspólność z Moskwą posługującą się tem samem pismem i kalendarzem, doprowadziła propaganda moskiewska zeszłej zimy do szerzenia wróżby przekonania ruskiego ludu i w naszych górach, że „Moskal przyjdzie i nasz kraj zabierze". Wieść ta doszła moich uszu w okolicy ubogiej, gdzie z braku szkółek, azbuki jeszcze nie uczą i duchowieństwo mniej zmoskwicone niż gdzieindziej, musiała przeto z dalekich stron przybyć i niewątpliwie całą wschodnią Galicję ogarnąć musiała. Wróżba się dotąd nie ziściła. I jej stronnicy, zapewne z powodu wypadków zaszłych w Moskwie, przycichli. Gdy przytem oświata przez azbukę propagowana starszych generacji ludu naszego jeszcze nie dosięgła, czego dowodzą wybory z kurji gmin wiejskich do Rady państwa, sejmu i powiatu, przeważnie przeciw woli moskalofilów wypadające, zdaje się rzeczą naglącą, aby sejm krajowy położył już raz tamę dalszemu moskwiceniu kraju za pomocą nauczania azbuki, zastępując ten alfabet w szkołach z ruskim wykładem, alfabetem w całej Europie znanym i używanym, a ziemianie, opłacający znaczne datki na utrzymanie szkół ludowych, zdają się uprawnionymi domagać się od Wysokiego sejmu, aby ich grosza nie obracano na moskwicenie ludu azbuką i tworzenie wrogów całości kraju i monarchii.

W wykazie petycyj wniesionych do sejmu, czytanym przez sekr. posła Czajkowskiego, wydrukowano „Edm. Kraiński, o zjednoczenie kalendarza". Otóż o to wcale nie petycjonowałem i przeto przeciw pomyłce, czy w czytaniu czy w drukowaniu popełnionej, protestować muszę. W powołanej petycji domagałem się tylko ujednostajnienia kalendarza w szkołach wschodniej Galicji, co do obchodzenia świąt, ze szkołami zachodniej Galicji i innych prowincji. Wyznawcy gr. kat. obrządku znajdują się między profesorami i uczniami gimnazjów zachodniej Galicji i świętują bez szkody obrządku według nowego kalendarza. Tej samej praktyki domagać się można i dla szkół wschodniej Galicji. Podobnież zrównanie alfabetu nie narusza praw narodowościowych. Bo że kirylica nie jest właściwością narodową halickich Rusinów, dowodzi fakt, że najmniejsza liczba ich publikacyj drukuje się (oprócz rządowych) kirylicą. Inne przeważnie drukują się moskiewską graždanką, skoropisem lub łacinką.

Przeto proponowana przezemnie w petycji „Rezolucja" rzetelnych Rusinów drażnić nie może. A jeżeli nie chcemy drażnić Moskali i moskalofilów, to niech się sejm zgodzi na podział Galicji, zaprowadzi wyłączność azbuki w ruskiej części, przygotuje te prowincje dla aneksji moskiewskiej, wtedy już i pseudo-Rusinów drażnić się nie będzie.

Edmund Kraiński.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Poznań d. 16. października.

(☐) Termin wyborów zbliża się coraz bardziej, w skutek czego i agitacja tak pomiędzy nami jak i pomiędzy Niemcami się wzmaga. Co do nas, to niezawodnie dawno podobnej nie było

Z dziennika podróży po Włoszech

wyrwane kartki.

Wykłady Lenartowicza w Bolonii.

(Dokończenie.)

Każdy naród w wydatniejszych chwilach historji swej, porównanym być może do jednego z głównych rodzajów swojej poetycznej produkcji. Polska przedstawia nam wysoką tragedję, Moskwa straszny dramat, Czechy rozwijają szeroki obraz dramatu humanitarnego, Czarnogóra zaś jest jasnem wcieleniem bohaterskiej epopei naszych czasów.

„Gdzie śmierć posiała wiele, mówi przysłowie waszego ludu, tam wiele życia rośnie." Literatura wielka poetyczna polska powstaje na grobie niepodległości smutnie utraconej. Piorun który uderzył w stary gmach Polski, rozbudził genjusz poetyczny, drzemiący aż dotąd pod olbrzymiemi łukami wiekowemi. Polska w wieku XVI. miała wielkiego poetę Jana Kochanowskiego; miała drugiego w epoce poprzedzającej wykreślenie jej z karty europejskiej, satyryka i bajkopisarza na wzór Lafontaina, zwanego księciem poetów, Ignacego Krasickiego; — ale, jak żałosne treny nad grobem Orszulki, dzieweczki, po stracie której łzy wylewał szczersze nad Eraklitowe i późniejszego po nim Younga, tak i satyry i poemata Krasickiego, nie oddają duszy narodu w jej całości, — potrzeba było takiej katastrofy jak rozbiór Polski i takiej drugiej jak rewolucja francuzka, żeby obudzić pełne życie umysłowe i poetyczną fantazję polską.

To co nazwano romantycznością nie było niczem innem jak rewindykowaniem praw pieśni ludowych, w następstwie ogłoszonych praw człowieka. Romantyzm podług Jana Pawła Richtera *) „to chrześcijanizm w rytmie"; tryumfuje on ilekroć idea chrześcijańska dominuje nad innemi podrzędnemi, ustępuje z placu kiedy materjalizm opanowywa społeczeństwo i drwi z wszystkiego co szlachetne i porywające.

Literatura poetyczna serbska bierze swój początek na polu nieszczęśliwej bitwy pod Kossowem w r. 1389 na grobach króla Łazara i Amurata. Literatura czeska odradza się z popiołów stosów, na których spalono Jana Hussa i Hieronima z Pragi, z krwią zlanych kamieni miasta po bitwie pod Białą górą w 1620, kiedy cesarz Ferdynand II. ściąć kazał głowy 27miu najszlachetniejszym Czechom, pomiędzy którymi dość wymienić Szlika, Harnuta, Kaplera z tego miasta Pragi, gdzie jeden z najszlachetniejszych obywateli, sekretarz miejski, Davis, wystawiony był przez dzień cały na szafocie z językiem gwoździem do szubienicy przybitym, — gdzie więcej jak 60.000 ksiąg spalono publicznie, czyli całe bogactwo literackie tego narodu. Literatura nowa, naukowa i poetyczna dobywa się z pod ruin sławy starożytnej i okrywa je pięknie wspaniałemi natury girlandy. Literatura poetyczna wielko-russka, czyli moskiewska daje słyszeć swój głos harmonijny z pierwszą pieśnią wieśniaka szlachetnego Łomonosowa. Literatura poetyczna rusińska rodzi się w natchnieniach także wieśniaka Tarasa Szewczenki. Tak duch słowiański powraca do życia z pod głazów narzuconych praw normandzkich, mongolskich czy niemieckich, wyrzuca jakby z wnętrzności ziemi odnalezione pieśni i przez usta „strasznych dzieci" — poetów, dni nowej chwały zapowiada.

Literatura poetyczna polska wedle tego jak gdzie więcej padało krwi serdecznej, w odmienne stroi się kolory i modyfikuje swój ogólnie tęskny charakter. Ukraina, ziemia grobów i nieustannych najazdów ciągnie pieśń poważną, dumę bohaterską a nutę do niej dobiera z tonu m i n o r, jak czarowną, trzeba słyszeć śpiewane pieśni ukraińskie ludowe i poetów pieśni jak Tomasza Padury, Bohdana Zaleskiego, Seweryna Goszczyńskiego, Tarasa Szewczenki, Olizarowskiego i nad wszystkich Malczewskiego. Litwa — ojczyzna Adama Mickiewicza, Chodźki, Odyńca, Syrokomli i tylu innych polskich poetów, potrąca heroiczne akordy.

Ziemia Mazowiecka odmienny, Krakowska i góry Karpackie, w których przesuwa się w imaginacji ludu po chmurach niby cień opiekuńczego bóstwa, postać królowej Kunegundy, pierwszej że swojego królewskiego gniazda wygnanki, — mają odmienny charakter, i szkoła syberyjska, szkoła poetów idących na katorgę ma także odmienny charakter.

W tej wielkiej rozmaitości, poezja polska słusznie porównać się może do żywej złotej lutni, na której raz ta, raz owa struna bezustannie wydobywa poruszające do głębi dźwięki pod dotknięciem ducha zamordowanej niepodległości i wolności.

W czasie obecnym, panowie, w czasie rozzuchwalonego materjalizmu, dowodzić zasług poezji jest obowiązkiem patrjotycznym, którego, o ile dotyczy Słowian, będziemy się starali próbować.

Poeci czasów minionych powtarzali często baśń o śpiewie umierającego łabędzia; żaden łabędź umierający nigdy nie śpiewał, baśń ta powstała z rzężenia ptaków, strudzonych długą, powietrzną podróżą. Jak utrudzone łabędzie boleśne wydają jęki, podobnie polscy poeci smutnie śpiewają w swej długiej, nużącej życia podróży, ale, biada temu, ktoby głosy te brał za głosy konających, mają one pomimo ich boleści, wiele życia, siły, są życiem, słowo Archimedesa „eureka", dzwoni w nich wciąż; są to cudowne widzenia wolnej, niepodległej przyszłości, utrzymujące ducha narodowego *in excelsis*.

Legenda o życiu św. Stanisława, biskupa krakowskiego, opowiada, że tenże oskarzony został o nieprawne posiadanie dóbr, że za takowe właścicielowi nie zapłacił i tym sposobem spadkobierców zmarłego pokrzywdził. Król otoczony dworem zasiadł na trybunale, a kiedy oskarzyciel, pewny już swego, oczekiwał wyroku skazującego biskupa, tenże nie posiadając w ręku dowodów, modlił się wzywając opieki Boga w sprawie nieuczciwie przeciwko sobie wywołanej i stało się, iż zmarły w sprawie sprawiedliwego ruszył się ze swego grobowca i przed trybunał królewski przez Stanisława prowadzony postąpił.

Na widok takiego świadka całe zgromadzenie zawołało: jesteśmy przekonani, a tembardziej, kiedy powrócony do życia, podniosłszy rękę wyznał, że został zapłacony i padł w grób, świadectwo oddawszy prawdzie. Przeciwko tłumowi bezdusznemu oskarzycieli poezji polskiej, że takowa nieprawnie i nieuczciwie stała się panią serca narodu, przyzwiemy cień Ojczyzny z jej strasznego niewoli grobowca, niech przysięga, czy miłość jaką dała poetom, nie była zapłaconą przez tychże łzami, krwią, samotnością wygnania, nędzą, kajdanami, zgonami, męczarniami, i co najcięższe, potwarzą i piekielnym śmiechem wycierpianym od współziomków! Umierają oni i nieskarzą się, zostawiając po sobie zgrał ulicznej pole do wykrzywiania się i błazeństw, — pole popisywania się wierszom pustym, kiedy się kończy tragedja powagi.

Każdy z narodów słowiańskich ma już dziś bogatą i piękną literaturę a szczególniej Polacy, Moskale i Czechy, — każda z nich wymaga osobnych studjów, głos wszakże mojej umęczonej Ojczyzny pozwala mi pobratymcze literatury traktować o tyle tylko, o ile z Polską bezpośredni mają stosunek, czyli z kwestją rozwoju społecznego, jak takowy ojczyzna wielkich Jagiellonów rozumiała i jak ją dalej poprowadziła. Cokolwiekbądź, mówiąc o mojej Ojczyźnie, będę się starał być bezstronnym, serce moje bowiem uderza silnie na każde imię słowiańskie, bez różnicy, czy to będzie Czarnogórzec, Serb, Krainiec, Iliryjczyk, Morawianin, Słowak, Czech, Rusin, czy mój brat Lechita. Na ile mnie stać będzie, objaśnię panów o tej niezmiernie ważnej sprawie, zostawiając uczącej się młodzieży obszerniejsze i głębsze studja i rozleglejsze poglądy w sferze, w której oczy moje przygasłe wiekiem, być może, iż wielu rzeczy nie widziały dokładnie."

Po takiej wstępnej prelekcji wykład o poezji Mickiewicza i Puszkina przedstawił nietylko różnice charakteru w utworach obu poetów, ale i różnice poglądu na rozwój społeczny obu zostających z sobą w walce narodów, których dwaj naczelni poeci byli duchowymi reprezentantami.

Mamy nadzieję, iż całość tych świetnych wykładów zostanie w druku w języku włoskim ogłoszoną, tutaj dodamy tylko, iż publiczność do końca okazywała najwyższe zainteresowanie i zapał dla naszego Teofila, który stał się już pomiędzy Włochami osobą wielce popularną i powszechnie szanowaną.

Po ukończonych prelekcjach tegorocznych, rektor i profesorowie dali bankiet na cześć Lenartowicza, na odjezdnem zaś z Bolonii otrzymał wystosowane do niego, z polecenia senatu uniwersytetu czyli Rady, następujące pismo rektora:

Wielmożny panie!

Rada uniwersytecka poleciła mi, co też z prawdziwą dopełniam przyjemnością, przesłanie podziękowania w. panu za jego znakomite konferencje o literaturach słowiańskich, polskiej i moskiewskiej, które byłeś łaskaw mieć w naszej szkole głównej.

Dla uniwersytetu będzie to jednem z najpiękniejszych wspomnień, że uczony poeta, że umysł tak szlachetny i uprzejmy otworzył drogę młodzieży naszej do pojmowania i rozumienia jak ważną, bogatą, piękną i silną jest owa lite-

*) Studja estetyczne.

agitacji; po prowincji odbywają się zebrania przedwyborcze, wybrani mężowie zaufania działają według wskazówek i naprzód przygotowanego planu, a komitet miasta Poznania nietylko że zwołuje we wtorek także wiec mężów zaufania, ale nadto wydaje za poprzedniem porozumieniem się z komitetem prowincjonalnym „Naukę o wyborach", w której zestawione są pokrótce wszystkie przepisy prawne, odnoszące się do wyborów, oraz lista kandydatów. Poznańscy wyborcy otrzymają broszurkę tę bezpłatnie, koszta wyłoży komitet, prowincjonalne komitety zaś nabyć muszą tę broszurkę za cenę zapewne niesłychaną, bo egzemplarz po opłacie przesyłki kosztować będzie 1 fen. czyli pół centa.

Niemcy swoją drogą także gruszek nie zasypiają w popiele, ale mniejsza byłoby o ich agitację, gdyby nie przewrotność katolików niemieckich, którzy rozpoczynają już secesję. Pisałem wam już o secesji hosznajdrów chojnickich, ale co powiecie na to, że dziś już i główny organ katolików niemieckich *Germania*, anektuje sobie na rzecz centrum okręgi nasze wielkopolskie i pruskie, w których dotychczas myśmy kan[illegible] datów stawiali, walcząc tylko w cz[illegible] dowsko-niemieckim żywiołem. [illegible] anektuje już okręgi [illegible] bydgoski, czarn[illegible] kręgi su[illegible] centrum, okr[illegible] tegoż stronnictwa [illegible]

[illegible] miesięcy już minęło, odkąd oj[illegible] katolickich miasta Poznania wysła[illegible] stra wyznań petycję, w której żądali [illegible] ględnienia liczby dzieci polskich przy obsadzaniu posad nauczycielskich. W petycji owej wskazano, że dzieci polskich jest dwa razy tyle co niemieckich i żydowskich — a mimo to stosunek nauczycieli polskich do dzieci polskich jest odwrotny jak nauczycieli niemieckich do dzieci niemieckich. Na petycję tę nie otrzymano dotychczas odpowiedzi, a magistrat tutejszy postępuje starym trybem tj. wszędzie obsadza posady Niemcami. Przed 5 laty posadę po Polce oddał Niemce, przed dwoma laty tak samo, a i obecnie miejsce po ustępującej pannie Sędzickiej oddano Niemce p. Conradównie. To się nazywa u naszych ojców miasta bezstronnością.

Donosiłem wam niedawno, że kierownictwo nauki religii ewangelickiej w szkołach symultannych poznańskich przekazał już rząd duchownym ewangelickim. Inspektor szkoły otrzymał już reskrypt od rejencji, według którego duchownym ewangelickim wolno 1) być obecnymi na wykładzie religii w oznaczonych planem godzinach; 2) przez pytania wywiedzieć się, czy nauczyciel naukę tę udziela należycie i jakie postępy uczniowie w niej poczynili; 3) nauczycieli zwracać na nieprawidłowość uwagę, lecz nie wobec dzieci; 4) wnosić życzenia i skargi dotyczące wykładu religii do władz wyższych; 5) przy świadectwach odejścia ustanowić stopień po odbytym poprzednim egzaminie. Nadto mają rektorowie przesłać im odpis planu. Rektorowie, pozbawieni w części swej władzy, wnieśli do rejencji, aby duchowni za każdym razem, kiedy zamyślają szkołę odwiedzić, im o tem donosili. Rejencja podanie to odrzuciła. Również nie zgodziła się na ich żądanie, aby byli obecnymi na takiej lekcji, oraz aby zarzuty lub pochwały duchowni przedewszystkiem rektorom przedłożyli. Spodziewamy się, że niebawem i polskie duchowieństwo podobny przywilej uzyska, chociaż co do nas istnieje pewna stereotypowa odpowiedź: *bin nicht in der Lage*.

Miasto rodzinne ks. Jakóba Wujka, Wągrowiec, święci dziś 500-letnią rocznicę założenia kościoła parafialnego, w którym ochrzczono naszego tłómacza biblii. Proboszcz wągrowiecki, ks. Bukowiecki urządza nadto z tymże dniem trzechdniową misję.

Teatr miejski a raczej niemiecki, pomimo znacznych ulg słabo wegetuje i już dziś po gazetach niemieckich odzywają się głosy z wezwaniem do Niemców, aby go liczniej zwiedzali, bo teatr ten ma także narodowe cele na oku. Ma on być pochodnią germanizacji. Dyrektor tegoż teatru odzywa się także w tym guście — dodając, że wyda o teatrze swoim broszurę — której ostatecznym rezultatem: „dajcie mi prócz udzielanych już subwencji także za darmo gaz, wodę i opał", bo inaczej nie mogę kierować tym cywilizacyjnym (!) czynnikiem. Teatr nasz wprawdzie także choruje na brak widzów — atoli wzbudza jeszcze zazdrość w swym konkurencie niemieckim. Dyrektor niemieckiego teatru bowiem nabył na Poznań najnowszą komedję Mosera „Wojna w czasie spokoju," którą w tłómaczeniu dawało nasze towarzystwo w Warszawie. Wczoraj miała komedja ta być w nim przedstawioną. Krótko przed rozpoczęciem przedstawienia zaprotestował dyrektor Scherenberg przeciwko temuż — w skutek czego przedstawiono „Ojcowiznę" Świderskiego.

---

ratura, o której Włochy w ogóle słabe mają jeszcze pojęcie.

Przy dzisiejszej dobrej chęci utworzenia katedry języków i literatur słowiańskich, będzie to arcyszczęśliwem zdarzeniem, że w razie ustanowienia takowej, nie możemy życzyć sobie lepiej usposobionego i więcej ukochanego jak pan jesteś na tę posadę mistrza (niuno potremmo augurare piu eminente ed amato maestro della Sig-ria Vostra Ill-ma).

Przyjemnem mi jest to zaznaczyć, że nasza młodzież uniwersytecka, licznem zgromadzeniem się i oznakami najżywszego zadowolenia, dała dowód równie wyrobienia swego jak i smaku, w czem także niemały udział brało auditorjum zawsze prawie odczytom obecne znakomitości naszych naukowych.

Nie wątpię, wysoce szanowny panie, że powrócisz do nas gdy będziesz mógł, ażeby szlachetnym umysłem rozszerzać dalej poglądy swoswoje, które tak świetnie odczytami swemi rozpocząłeś a które będą niezmiernie użytecznemi i miłemi dla Italii, (da renderli immensamente utili e graditi al l'Italia),

Zechciej więc wysoce szanowny panie przyjąć podziękowanie całego uniwersytetu a szczególniej moje z wyrazem współczucia i cześci.

(Podpisano) *Magni*
senator Królestwa i rektor.

Tak zaszczytne odznaczenie naszego ukochanego poety, rzeźbiarza i profesora przez jeden z najpoważniejszych i najstarszych uniwersytetów w świecie, serdecznie ucieszy każdego Polaka Sława jego jest sławą Polski. Tułacz od lat trzydziestu kilku, wygnany przez najezdców ojczyzny, pieśniami swemi naród ożywia i podnosi, w marmurze myśl polską kuje, nauką swą szerzy światło prawdy u swoich i obcych. Niechże i z naszej strony przyjmie słowa czci i uznania!

A. Giller.

List otwarty nauczycieli lwowskich szkół średnich do Jaśnie Wielmożnego pana Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, posła na sejm krajowy.

Panie hrabio! Na 19. posiedzeniu sejmowem d. 14. b. m. podczas rozprawy nad budżetem szkolnym, uważałeś pan hrabia za stosowne, poświęcić kilka słów także szkołom naszym średnim, mianowicie metodycznej stronie udzielanej w nich nauki, dodając, że uwagi te z głębokiego pochodzą przekonania.

Nie myślimy wdawać się tutaj w polemikę co do poczynionych przez pana hrabiego uwag, w tem przekonaniu, że inni przyjaciele naszego szkolnictwa, z rzeczywistym stanem rzeczy lepiej obeznani, może odmiennego będą zdania. Nie możemy jednakże bez odpowiedzi pozostawić jednego tej mowy ustępu.

Podobało się panu hrabiemu pow[illegible] „nauczyciele z małemi wyjątka[illegible] żają swój zawód za zar[illegible] szczyznę". Otóż [illegible] niniejszej i naj[illegible] obowiązków [illegible] głębokiego przekonania, [illegible] jak inne stany za[illegible] kraju i jego przyszło[illegible] stanowczością protestujemy niniejszem [illegible] temu wyrażeniu, oświadczając, żeśmy zawodu swego za zarobkowanie, za ciężką pańszczyznę nigdy nie uważali i nie uważamy; w wyrażeniu zaś pana hrabiego, rzekomo na głębokiem przekonaniu opartem, widzieć musimy lekceważenie najrzetelniejszej pracy ludzi, dla których zadowolenie płynące z poczucia spełnionych obowiązków, jest osłodą trudów i tarczą, odpierającą napaści niepowołanych krytyków szkolnictwa.

We Lwowie dnia 17. października 1881.

(Następują podpisy dyrektorów, profesorów i nauczycieli wszystkich gimnazjów i szkoły realnej.

* *
*

Od posła Wojciecha Dzieduszyckiego otrzymaliśmy następujące pismo:

Lwów, 18. października.

Wny panie redaktorze!

Przeczytawszy list otwarty ciała nauczycielskiego lwowskiego, którym mnie zaszczycono z powodu mojej mowy mianej w sejmie przy obradach nad funduszem szkolnym postanowiłem nie pozostawić bez odpowiedzi listu napisanego przez tak poważną i czcigodną korporację, a to tem bardziej, że widzę że moja intencja zapewne z własnej mojej winy nie została zrozumianą.

Mówiłem, że każdy wstępujący do zawodu nauczycielskiego przystępuje do dzieła pełen świętego zapału, że gdzie może, i jak tylko może zabiera się do pracy umiejętnej i nawet do pracy twórczej, że każdy prawie ukochał jakąś jedną naukę całem sercem i przy sprzyjających okolicznościach mógłby ją znamienicie pchnąć naprzód. Mówiłem, że gdyby urządzenia szkolne były także jakiemiby być mogły, stanęłyby gimnazja nasze dzięki materjałowi nauczycielskiemu, które posiadają na równi z najlepszemi niemieckiemi.

Tak jak dziś rzeczy stoją, zapał najgorliwszego nawet suplenta zostanie zasypany popiołem i ujrzawszy, że ma do walczenia z nieprzepartemi siłami nieprzyjacielskiemi, opuści wreszcie ręce, i stanie się temczasowo rzemieślnikiem nie mogąc być czem innem i czekając na chwilę, w której nastaną dlań inne lepsze warunki nauczania.

Gdyby ludzie bywali szczerszymi, gdyby miewali więcej cywilnej odwagi i mówili w oczy to co mawiają poza oczy, usłyszeliby nauczyciele i dyrektorowie nasi gimnazjalni niejeden cierpki zarzut skierowany nietylko przeciw nim, nietylko przeciw szkolnictwu, ale przeciw nauczaniu klasycznemu w ogóle. Chciałem wskazać drogę, zapomocą której nauczanie to mogłoby się stać stateczniejszem, chciałem wyłożyć powody, dla których stan nauczycielski mimo ofiarnego ducha, który posiada, nie może uczynić tego czego się od niego domagają rodzice i coby sam gorąco pragnął spełnić. Chciałem powiedzieć publicznie, że jest prawie niepodobieństwem, by zapał pierwotny i święty nie przygasł u suplentów, którzy o głodzie nieraz i chłodzie bywają zmuszeni wykładać najrozmaitsze, najróżnorodniejsze przedmioty uczniom tak licznym, że jeden nauczyciel nie mógłby sobie z nimi dać radę nawet w korzystniejszych okolicznościach; że ten tylko podoła nauczycielskiemu tak szlachetnemu zadaniu w zupełności, kogo od początku pozostawią przy ukochanym przedmiocie albo przynajmniej przy przedmiotach ściśle spokrewnionych, że wreszcie na to, aby suplent mógł kiedyś w przyszłości odpowiedzieć ideałowi, do którego sam dąży, trzeba mu dać możność samoistnej pracy naukowej, a że ta możność istnieje bądź co bądź tam tylko, gdzie taka praca może zapewnić chleb powszedni — skoro już na tej ziemi ludzie nie mogą żyć samem słowem Bożem. W tym to celu wzywałem społeczeństwo, by dawczość swoją skierowało ku temu aby istniały fundusze znaczniejsze umożliwiające wydawanie dzieł naukowych i popularnych i wynagradzające usiłowania podjęte w tej mierze.

Niech ci wielce czcigodni panowie, którzy się podpisali na liście otwartym roku rozważą czy te uwagi moje zostały wywołane przez lekceważenie ich zawodu i przez zapoznanie ich poświęcenia. Niech się nie obrażają pojedyńczemi ustępami mówionego a nie pisanego słowa, i niech będą przekonani, że szanuję ich, że otaczam ich wytrwałe mimo najgorszych okoliczności usiłowania należytą czcią, i że pragnę jak najgoręciej tego tylko, aby ich położenie tak się zmieniło, by mogli zająć w naszem społeczeństwie to stanowisko uczonych i pionierów nauki narodowej, dostatnich, spokojnych i szanowanych, które koledzy ich posiadają w Niemczech, i by mogli swobodnie spełniać to zadanie, o którego spełnianiu nienstannie marzą.

Racz Wny panie redaktorze tych kilka słów wydrukować w piśmie swojem przyjmując zarazem wyrazy rzeczywistego i głębokiego poważania.

Wojciech Dzieduszycki poseł stanisławowski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 18. października.

* **Termometr** wskazuje 6 stopni ciepła. Deszcz ulewny trwający przez trzy dni, ustał dziś, i jest nadzieja, że będziemy mieli pogodę.

* **Teatr.** O komedji Paillerona „Świat nudów" (Le monde, ou l'on s'ennui) pisze *Czas*: „Publiczność zgotowała jej przyjęcie pełne entuzjazmu; powodzenie tej przepysznej sztuki było zupełne, niezwykłe..." Sztuka ta ma być wkrótce przedstawioną także na naszej scenie.

* **Zwłoki śp. Pola i Siemieńskiego**, jak nam donoszą z Krakowa, przeniesione zostały w piątek z cmentarza do mauzoleum na Skałce, urządzonego staraniem prof. Łepkowskiego, gdzie już spoczywają kości Długosza. Przeniesie to zwłok odbyło się cichaczem, tajemniczo o godzinie 7. rano, tak że o niem nikt prawie nie wiedział. Dziwi nas niezmiernie, że o tem *Czas* nie wspomniał ani słowa. Czyżby w tem była jakaś tajemnica stanu?

† **Dyonizy Wenlowski**, administrator *Wieńca* i *Pszczółki*, były major wojsk powstańczych z r. 1863, zmarł nagle na udar mózgowy w niedzielę 16. b. m. we Lwowie. Urodzony w r. 1822 dnia 8. kwietnia w Warszawie, po ukończeniu nauk wstąpił do wojska moskiewskiego i zaciągnął się do artylerji. Dosłużywszy się stopnia sztabskapitana, wziął dymisję w r. 1854 z powodu słabości. Na odgłos trąby wojennej w r. 1863 pospieszył w szeregi powstania. Zamianowany majorem — jako taki dowodził oddziałem w bitwach pod Ochędrynem, Rudnikami i Kruszyną, poczem ścigany przez Moskali zmuszony był schronić się za granicę Królestwa. Naturalnem następstwem było życie tułacze wśród obcych na emigracji. [illegible] ostałych papierów dowiadujemy się, że [illegible] się do Włoch szukał zatrudnienia [illegible] zbiorstw i towarzystw [illegible] wszy się w Sycylii zaj[illegible] sem i wyrabianiem fotominiatur. [illegible] widzieliśmy go we Lwowie, zkąd na[illegible] raz roku wyjechał do Konstantynopola [illegible] niony pogłoskami o mającym się utworzyć legionie polskim. Po nieudałych próbach powrócił nazad do Lwowa, gdzie zajęty był w administracji *Wieńca*.

* **Z przyczyny artykułu** „Pierwsza legja galicyjska" (umieszczonego w *Dzienniku Pols.*)

Czytałem w „Kronice lwowskiej" o milczeniu, które staje się drogocennem dla umiejącego je zachować w chwili, w której miałby głupstwo powiedzieć. Szkoda, że przysłowie to nie przyszło na myśl autorowi o Legii gal. w chwili, w której się zdecydował oddać swą pracę do druku; szkoda że nie przyszło na myśl redaktorowi *Dzien. Pols.* w chwili w której przyjął niefortunny artykuł.

Mniejsza zresztą, gdyby to nie było w rzeczy tak poważnej, nie tak świętej dla uczuć Polaka; w rzeczy, której przedstawienie w tem lub owem świetle, tym lub owym tonem, wielkie ma znaczenie. Dowcip, choćby najdowcipniejszy, nie do wszystkiego powinien być stosowany; nie każde zdanie może być puszczane w świat za pomocą druku, nie bacząc na to, kto je przeczyta, jaki wpływ na nim wywrze.

Z drukiem powinniśmy się bardzo ostrożnie rachować pomnąc na to, że mało jest ludzi samoistnej krytyki: ogół bierze rzecz wydrukowaną, bez żadnej krytyki — za prawdziwą.

Z początku zaraz artykułu, który wzbudził w wielu czytelnikach niesmak, autor nazywa powstanie 63 r. głupstwem (!) lecz sam podążył do niego aby — jak mniema — zwiększając liczbę biorących udział, zmniejszyć to głupstwo.

Zmniejszyć głupstwo! Gdzież i kiedy zwiększenie liczebne głupich zmniejszyło głupstwo? Czyż głos rozumny mniejszości przestaje być rozumnym? Jakże nazwać, według autora o Legii gal., czyn Rejtana, odwagę Zawiszy Czarnego?!

Autor o Legii gal na ich miejscu przystałby zapewne do większości.

W artykule treści przelotnej, w pogawędce, rzucać sąd tak stanowczy a tak ubliżająco dotykający cały naród — zaiste — to rzecz lekkomyślności. Gdyby autor o Legii gal przedsięwziął udowodnić ten porywczy sąd w dziele poważnem, skupiwszy umysł nad badaniem *pro* i *contra* powstaniu, pewnoby przyszedł do przekonania, że nie godzi się używać takich wyrażeń.

Nie tylko jednostce, ale stronnicwu żadnemu, czującemu swą godność, nie wolno tak doraźnie, bez dowodów, ani nawet z dowodami, wyrazić się podobnie o najszlachetniejszym porywie milionów.

Sąd nad każdym krokiem narodu każdemu jest zostawiony, lecz by miał wartość, wymaga się w nim zastanowienia, godności, a nie doryweczości, dowcipkowania.

Autor o Legii gal., dwóch ważnych kwestyj dotknął i obie w odwrotnym, fałszywym przedstawił świetle: oceny powstania i udziału w niem bez przekonania.

Na pierwszą odpowiedziałem; na drugą niech odpowiedzą słowa wielkiego naszego myśliciela i poety A. Mickiewicza.

. . . .

„Człowiek zaraźliwy nie wierzy w zmartwychwstanie Polski, chociaż bił się o nie i pielgrzymuje o nie. A choroba jego pokazuje się w słowach takich: „wiedziałem, że powstanie było głupstwem, ale biłem się walecznie za sprawę powstania, jako dobry żołnierz: wiem, iż niepodobieństwem jest odzykać Polskę, ale pielgrzymuję, jako człowiek honorowy.

„Skoro posłyszycie takie słowa, uciekajcie zatknąwszy uszy, i donieście starszym . . . . tedy starsi napiętnują go, ogłaszając, iż jest nieczysty.

„I wszyscy od niego uciekać mają, od widoku jego, i od słów jego; bo ani jest dobry żołnierz, ani człowiek honorowy, ale głupiec i złośnik.

„Bo jeśli w bitwach szedł na ogień, tedy i koń, na którym siedział krakus i bódł go ostrogami, i koń, który wiózł armatę pod biczem furmana, szedł w ogień; a możnaż nazwać konia dobrym żołnierzem?

„A jeśli zaraźliwiec mówi: iż bije się dla honoru, tedy oficer moskiewski mówi, iż bije się dla honoru, i Włoch, który mści się zabijając sztyletem rywala swego, mówi, że się mści za honor; a cóż znaczy głupi, bałwochwalczy honor taki?"

* **Pomnik dla ś. p. jenerała Bema.** W księdze urodzonych w parafii tarnowskiej, pod tytułem: „2 Liber natorum ac baptisatorum pro suburbio: Zamieście Burek T. II. c. e. ab. Januario anni 1784 usque ad Julium 1796" — znajduje się na stronie 65, następująca metryka urodzenia śp. Jenerała Józefa Bema, którą w przekładzie podajemy: Roku Pańskiego 1794, miesiąca marca dnia 14. urodził się Zacharjasz Józef religii katolickiej, prawego łoża syn Jędrzeja Bema i Agnieszki z Gołuchowskich. Rodzicami chrzestnemi byli Świętosław Łobeski, adwokat sądów szlacheckich tarnowskich i Katarzyna z Łojowskich Gorczyńska, żona Adwokata sądów szlacheckich tarnowskich. Chrztu z wody udzielał przewielebny ks. Wojciech Stryjkowski, dziekan katedry tarnowskiej.

Powyższą metrykę jenerała Bema umieszczamy, pisze „Pogoń", dlatego w kolumnach naszego pisma, żeby Tarnowianom przypomnieć, że taka znakomita illustracja walk podjętych w obronie praw narodowych, jakim był bezsprzecznie J. Bem, zaczyna się już nawet zacierać w tradycjach z śmiercią jego współpracowników, i że polskie ziemie nic dotąd nie uczyniły dla uratowania jego pamięci.

My Polacy odziedziczyliśmy po naszych przodkach bardzo ciężką dziejową spuściznę — rehabilitowania naszej świetnej przeszłości z pod ruin zagłady, dokonanej na naszym narodzie koalicją największych potęg europejskich.

Zadanie to, mając tak ogromne trudności do pokonania, nie obiecuje swym najwierniejszym synom materjalnych korzyści; przeciwnie wkłada ono na nich obowiązek niezwykłych wysileń, poświęceń i trudu, które w rezultacie przynoszą im tylko zawody, utratę mienia, życia i wolności, a w oczach gminu. wielbiącego tylko pomyślny skutek, narażają na urągowisko.

I Bem w zamian za swoje ofiary i usługi, oddane sprawie narodowości i wolności, skazany był na życie prywacji, tortury wygnania i nareszcie dokonał żywota na obcej ziemi, a na własnej ziemi nie uczczono jego pamięci, chociażby tylko mogiłą z ziemi usypaną, lub jakim pomnikowym napisem!

Szlachetni Węgrzy zawstydzili nas na tym punkcie, bo pomimo, że usiłowania jenerała Bema nie przyniosły im żadnej, materjalnej korzyści, w uznaniu poświęceń dla ich narodowej sprawy, postawili mu pomnik, który jest niejako wyrzutem dla nas Polaków, żeśmy się dotąd nie zdobyli na akt podobnego uznania.

Otóż Tarnowianie mają w tej mierze najbliższe prawo i obowiązek uratowania tradycji J. Bema od zapomnienia, a te kilka słów umieściliśmy na tem miejscu z tej przyczyny, bo słyszeliśmy, że zawiązuje się komitet w celu zbierania składek na opędzenie kosztów wydania życiorysu Bema i postawienia mu pomnika w jego rodzinnem mieście, a niniejszem chcielibyśmy zawiązującemu się komitetowi ułatwić jego zadanie, skarbiąc mu życzliwe poparcie naszych współobywateli.

* **Żydzi-nauczyciele.** Z Drohobycza otrzymujemy pismo następujące: „Podczas dyskusji nad internatem dla uczniów męzkiego seminarjum naucz. we Lwowie, odbytej na ośmnastem posiedzeniu sejmowem dnia 13. b. m., podniósł poseł Rappaport, jako jeneralny mowca przeciw wnioskowi komisji, w uzasadnieniu swego wniosku, by internat był bezwyznaniowy, że w Drohobyczu jest znaczna liczba nauczycieli ludowych wyznania mojżeszowego, a jednak obowiązki swoje dobrze spełniają.

Otóż zmuszeni jesteśmy szanownego posła zapewnić, że między nauczycielami ludowymi w Drohobyczu niema ani jednego nauczyciela izraelity, chyba że p. poseł posiłkując się dowcipem, raczył nazwać nauczycielami ludowymi licznych lichwiarzy, którzy ludowi naszemu porządnej udzielają lekcji. Co się zaś tyczy gorliwego wypełniania obowiązków nauczycielskich przez izraelitę nauczyciela, zwracamy uwagę szanownego posła na tę okoliczność, że gdy wakowała posada nauczycielska w Borysławiu przy 4-klasowej szkole, do której przeważnie prawie sami żydzi uczęszczają, przyszła do Rady szkol. okr. deputacja z samych izraelitów złożona z prośbą, by tej posady pod żadnym warunkiem izraelicie nie dawano, gdyż oni będąc sami izraelitami, wiedzą z doświadczenia, że izraelita przyzwyczajony do lekkiego zarobku, gorliwie obowiązków swoich wypełniać nie będzie, a oni życzą sobie, by ich dzieci z nauki rzetelny odnosiły pożytek.

A gdy już jest mowa o nauczycielach ludowych, to zaznaczyć musimy, że tutejsi nauczyciele ludowi (ale ci, co są umieszczeni przy tutejszych publicznych szkołach ludowych), oczekują już rok ósmy bezskutecznie reorganizacji tutejszych szkół ludowych, a wystawieni na różne intrygi i przeróżne wpływy, prócz strat materjalnych i niezabezpieczonej przyszłości swojej własnej i swej rodziny, odgrywają przymusową rolę białych murzynów. — Czyż można od tych ludzi żądać, by obowiązki swe z całą gorliwości wypełniali, gdy prócz głodu i chłodu tłoczącą troską o swą przyszłość nieustannie są przygnębieni? A takich białych murzynów mamy w Drohobyczu dwadzieścia siedm osób!!!"

* **P. August Schellenberg**, znany od tylu lat jako skrzętny i sumienny kierownik domu komisowego i spedycyjnego, otworzył obecnie i kantor wymiany, który się znajduje w tym samym lokalu, gdzie asekuracja krakowska. Ul. Hetmańska wkrótce będzie znaną jako ulica bankierska, gdyż w każdym niemal domu tej ulicy znajduje się kantor bankierski.

* **Stypendja.** Cesarz nadał trzy stypendja po 1000 zł. rocznie z fundacji utworzonej ze składek zebranych w kraju na uczczenie 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron, następującym kandydatom: Władysławowi Karolowi Justynowi Rossowskiemu, artyście malarzowi, uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie; Janowi Hanuszowi byłemu studentowi Wydziału filozoficznego na uniwersytecie Jagiellońskim poświęcającemu się studjum filologicznym i Oskarowi Stwiertni byłemu studentowi szkoły politechnicznej we Lwowie, oddającemu się specjalnie fachowemu wykształceniu w mechanice rolniczej.

Ks. Adam Sapieha nadał opróżnione stypendja z fundacji śp. ks. Leona Sapiehy po 500 zł. p. Zdzisławowi Janowi Podgórskiemu, ukończonemu prawnikowi, kształcącemu się obecnie w akademii górniczej w Leoben, i p. Leszkowi Stanisławowi Wiśniowskiemu, ukończonemu chemikowi technicznemu. Stypendja z fundacyj powyższych, przeznaczone są dla młodzieńców, którzy po ukończeniu nauk w kraju zamierzają dla głębszego wykształcenia się w obranym zawodzie odbywać dalsze studja w zakładach zagranicznych.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 17go b. m.: Skradziono: Panu M. S. ze sklepu l. 19 w gmachu hr. Skarbka dwa bunty cielęcych skór wartości 50 zł., kilka par bucików damskich i 40 funt. świec parafinowych. — Panu J. Z. z pom. l. 16 plac Strzelecki dwie poduszki w żółtej nasypce. — Panu D. W. ze strychu l. 16 ul. Rzeźnicka całą garderobę męską.

Zbłąkany czarny duży pies kurlandzki znajduje się w przytrzymaniu u Szymona Hendla na Zniesieniu.

* *
*

— **Nowy Sącz**, 7. października. Skończona niedawno u nas kadencja sądu przysięgłych przedstawiła oczom naszym straszny obraz upadku moralnego naszego ludu. Dzieciobójstwa, podpalania, bywają wprawdzie zwyczajnym przedmiotem ostatecznych rozpraw sądowych; lecz rzadką jest rzeczą widzieć 17-letniego chłopca obwinionego o skrytobójcze morderstwo przez uduszenie swojej sędziwej chlebodawczyni i to dla kilkunastu guldenów; albo 10-letniego dziecka podpalającego chatę sąsiada na rozkaz własnego ojca.

Jakby epidemia jaka grasuje w kraju nieustanne nawoływanie do szukania dobrobytu i w tym kierunku skupiają się i wytężają jego energiczne siły. Bardzo to chwalebnie! Materjalizm więc ma dójść do statnich granic a za nim wślad spekulacja i cynizm. Niedziw zatem, że moralność utraciwszy swą doniosłą wartość zejdzie zupełnie z porządku dziennego. Lekceważona już ambona nie wystarczy, jak widzimy, do jej przywrócenia, podniesienia, i dlatego sądowe rozprawy, więzienia, codzienne doświadczenie, piętnują aż nadto nieszczęśliwy kierunek li tylko za dobrobytem goniącego społeczeństwa naszego.

Pojawiła się tutaj od dawniejszego czasu zabójcza angina i szkarlatyna, które liczne zabierają ofiary, szczególnie wśród żydów. Świetny zaś magistrat, jak zwykle nic nie robi; dotąd znane już niechlujstwo jak leżało po ulicach i placach tak leży, czekając, aż je śnieg zakryje przed wzrokiem ludzkim. Pan inspektor policji — wyższy nad takie drobnostki a nie cierpiący najważniejszych darów konstytucji t. j. wolności słowa i prasy, woli z groźbami wyszukiwać niewygodnych mu korespondentów — niż zająć się oczyszczeniem miasta i jeszcze innemi zaniedbanemi funkcjami. Zdaje się, że pewnym jest otrzymania w danym razie od Rady — pochwalnego świadectwa za swą skuteczną i sprężystą służbę. Za to wzorowa dla wszystkich panuje w tutejszym gminnym urzędzie oszczędność, bo n. p. aby nie wspomnieć o innych, urządza bez wszelkich kosztów najprzystępniejsze dla publiczności, a tylko dla bazgraczów do gazet — wstrętne miejsca; bez centa i w bardzo oryginalny sposób przyozdabia place obok rynku; jako zaś rzecz zbyteczną, chociaż po wszystkich innych miasteczkach używaną nie oznacza żadnej ze swoich 20 ulic odpowiednią nazwą. Nie wiem też, czy z tej samej oszczędności, czy ze zbytniej lojalności nie umieszczono w odpowiedniejszem miejscu pomnikowej płyty z odpowiednim napisem — Zofii Dobkowej, podstoliny krakowskiej i rzeźbionego z marmuru a naturalnej wielkości rycerza — (może samego Dobka), które porzucone w dziedzińcu ewang. pastora, wystawione na pastwę podkarpackiego powietrza i domowego drobiu — niszczeją powoli. Rzecz sama niechaj się osądzi, a nas oby zachowali wszyscy święci pańscy od rozszerzonej jeszcze władzy galilejskiej autonomii.

— **Nowy Sącz** d. 14. października. Na wszechstronny zarzut o autorstwo korespondencji, zamieszczonej w jednym z ostatnich numerów *Dz. Pol.* proszę o łaskawe przyjęcie zapewnienia, jako nie jestem korespondentem *Dz. Pol.* a tem mniej autorem ostatniej ztąd tamże wysłanej korespondencji.

Wincenty Dąbrowski.

— **W Wiedniu** został stracony przez powieszenie zeszłej soboty szeregowiec 32 pułku piechoty Nussbaum za skrytobójstwo popełnione na śpiącym podoficerze. Choć ustawy wojskowe przepisują, że egzekucje mają odbywać się publicznie, Nussbauma stracono na dziedzińcu koszar, a wstęp był tylko dozwolony za biletami. Z cywilnych było około 200 osób, między temi 20 kobiet. Jeden żołnierz zemdlał podczas egzekucji, ale ze słabej płci nie zemdlała ani jedna.

— **Juliusz Hirsch**, sławny publicysta wiedeński, człowiek wielce zasłużony, czystego charakteru i niezmordowany w agitatorskiej działalności, zmarł w Wiedniu licząc lat 61. Był on jedną z najoryginalniejszych postaci miasta Wiednia. Pochodził z Czech, ale umiał się wkrótce wżyć tak w stosunki wiedeńskie, że pod względem ich znajomości nikt mu nie dorównał. Zdobył on sobie wieczną sławę, jako bojownik o „tani węgiel i tani gaz" i tak długo agitował, aż doprowadził do znacznego zniżenia cen tych ważnych produktów. Pióro jego ostre było zawsze na usługi wyzyskiwanych, a jego staraniom głównie zawdzięczać należy przytuliska dla ubogich. Na całem jego życiu — nie było ani jednej plamy — działał ciągle dla dobra ludzkości, a działał prawie zawsze skutecznie. Wydawał on wyborne czasopismo wynalazkom poświęcone. Hirsch był żydem. Cześć jego pamięci!

— **Hiperlojalność.** Do historji projektu adresu ułożonego przez Jokaja, opowiada *Naplo* następujący epizod: Gdy się jeszcze w komisji adresowej nad treścią adresu naradzano, poruszono pytanie, czy z powodu zaszłych starć między oficerami a cywilnymi i w ogóle o duchu armii jaka wzmianka zrobioną być ma. Minister-prezydent Tisza, obecny naradzie oświadczył się za wzmianką, byle była we właściwej formie; gdy się pewien hiperlojalny członek komisji z uwagą odezwał, że poruszenie w adresie tak drażliwej sprawy, może być niestosownem, odparł mu Tisza: Jeźli ja na to przystaję, to i ty możesz być spokojny.

— **Biały rak** został schwytany w jeziorze Osiach, jak donosi *Klagenfurt. Ztg.* Ma on długości 4 cale, i został oddany do wiedeńskiego aquarium.

Sprawozdania sejmowe.

Dokończenie posiedzenia z d. 17. października.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji bankowej w sprawie założenia banku krajowego (Spr. p. Rusocki.) Sprawozdanie i wnioski komisji znane są czytelnikom z niedzielnego numeru *G. z. Nar.*

W ogólnej rozprawie zabiera głos p. Erazm Wolański. Przyznaje, że położenie nasze ekonomiczne jest bardzo złe, i ratunek potrzebny, ale nie w sposób taki, który kraj do ruiny przyprowadzić może. Kredyt nie zawsze pomoże, czasem prowadzi do ruiny. Tani kredyt może wprawdzie częściej pomódz, lecz trzeba się zastanowić w jaki go sposób i komu udzielać. Założenie banku nie jest środkiem odpowiednim. Mamy już dziś instytucje, które udzielają kredytu 5 proc., nawet 4% jak n. p. towarzystwo kredytowe dla hipotek, a inne banki i zakłady finansowe dla realności miejskich i zakładów przemysłowych. Zresztą są jeszcze spółki rolnicze, które bardzo korzystnie działają. Bank ten nie będzie dalej regulatorem stopy procentowej bo kapitał jego zakładowy jest za mały, a obracając obcym kapitałem, nie będzie mógł tak niskich procentów pobierać. Przy takich samych procentach, jakie towarzystwo kredytowe pobiera nie ściągnie sobie klijentów chyba tem, że będzie udzielał pożyczki aż do ⅔ wartości, co jest oczywistą ruiną dla biorących pożyczkę. Co się tyczy pożyczek włościańskich mowca oświadcza, że jest im przeciwny i włościanie sami takiego banku nie pragną. Pożyczki mniejsze będą z wielkiemi kosztami połączone, a udzielane na posiadłości bardzo małe, które ledwie wyżywią właściciela, sprowadzą go do ruiny.

Sprzeciwia się mowca gwarancji, która zdaniem mowcy nie ograniczy się na dział hipoteczny lecz obejmie także i dział bankowy, podnosi następnie trudności kontroli ze strony sejmu i kończy oświadczeniem, że jest przeciwny temu projektowi i wnosi przejście do porządku dziennego. Że zaś czuje potrzebę ratunku w tym upadku ekonomicznym proponuje, aby zaciągnąć pożyczkę w kwocie jednego miliona, z której Wydział kraj. udzielałby zaliczki zakładom pożyczkowym, kasom oszczędności, towarzystwom zaliczkowym i zdrowym przedsiębiorstwom przemysłowym. Oszczędziłoby się tem kosztów administracyjnych, które wyniosą przeszło 1 procent kapitału zakładowego a osiągnie się cel zamierzony.

Wniosek ten przyrzeka marszałek regulaminowo traktować.

P. Henryk Wodzicki. Zakład ten może znakomite oddać usługi, ale wtedy jeżeli będą pewne granice znane nietylko kierownikom zakładu, ale i całemu krajowi, jeżeli kraj nie będzie oddawał się przesadnym nadziejom co do działalności tego banku, szczególniej co do udzielania kredytu. Otworzenie szerokiego kredytu zbogaciło Królestwo Polskie po r. 1815, lecz tam były inne stosunki, kraj niebył tak wyssany ciężarami jak nasz, a fabryki mogły zakwitnąć ochronione cłami. U nas fabryki w tej chwili zakwitnąć nie mogą.

Towarzystwo kredytowe ziemskie działa bardzo skutecznie, lecz ma ono grzechy, którychby się pozbyć powinno, mianowicie, że nie rozszerzyło ono kredytu. Bank nowy przez współzawodnictwo może temu zaradzić.

Co do pożyczek włościańskich mowca zarzuca projektowi komisyjnemu, że nie odgraniczył więcej swoich pożyczek od pożyczek drobiazgowych udzielanych przez towarzystwa miejscowe. Kwota 100 zł. wydaje się mowcy za niską. Taki kredyt udzielany na całkiem małe gospodarstwa, które prawie żadnej nie dają b[illegible]

poteki, który opierać się winien więcej na zaufaniu osobistem, nie może należeć do banku. Zresztą przez wgląd na koszta z taką pożyczką połączone, należy minimum ustanowić przynajmniej w kwocie 500 zł. Na wspomaganie towarzystw zaliczkowych mowca zgodziłby się ale nieszczęściem u nas zbyt mało jest zasługujących na kredyt, a w skutek tego także Towarzystwo pieniędzy nie potrzebuje. Tak dalece, że nawet kasy oszczędności są kasami depozytowemi. Kończy wreszcie mowca odpowiedzią p. Wolańskiemu na jego powiedzenie, że pożyczki nie potrzebne. Pamięta u nas liczba najlepszym jest dowodem, że one są potrzebne.

P. Abrahamowicz odwołuje się do wstępnych słów p. Wożnickiego(?), oświadcza, że jest przeciwnym projektowi komisji, który zdaniem mowcy takich granic nie nakreślił. Nadzieje wyrażone w sprawozdaniu komisji, są przesadzone. Dziwić się trzeba, że komisja wszystkie niedostatki istniejące u nas w każdem polu chce usunąć jednym zamachem przez urządzenie banku. Wiara ta w cudowną siłę kredytu jest słabością dzisiejszej chwili. Tak jak łudzono się co do pożyteczności podzielności gruntów, jak zaciągnięcia 5-milionowej pożyczki, tak teraz wiara w ten nowy bank jest wszechwładna.

Kredyt jest pożytecznym i potrzebnym, lecz nadużycie jego może być bardzo niebezpieczne, szczególniej u włościan. Ta łatwość otrzymania pieniędzy okazała się u włościan szkodliwą. To nadużycie kredytu sprowadziło teraźniejszą katastrofę, wysoka stopa procentowa ją tylko przyspieszyła, i to nie zrobił jedynie bank włościański, ale i bank hipoteczny przez udzielanie pożyczek na posiadłości włościańskie. Co do wysokości udzielanych pożyczek to mowca z datami w ręku udowadnia, że udzielanie pożyczek do połowy wartości nawet naraża banki na straty, cóż dopiero przy hipotece pupilarnej. Taka musi bank na straty narazić.

Co się tyczy tego działu bankowego, to precyzowanie czynności tego działu wydaje się mowcy bardzo niebezpiecznem, dopatruje on w tem chęć konwersji długów włościańskich. Ustęp co do pośrednictwa z zakładami innemi radby mowca wypuścić, gdyż postanowienie to jest niewykonalne. Egzekucja polityczna jest zaledwie w relacji nakreślona(?).

W ogólności zapowiada mowca wiele poprawek przy dyskusji specjalnej.

P. Goldmann imieniem swojem i swoich przyjaciół przemawia za założeniem tego instytutu, który będzie objawem, że wobec ogólnych klęsk, ogólnego upadku wszelkiej przedsiębiorczości, wywłaszczenia włościan, zamyślamy wyjść już ze stadjum badań nad przyczynami złego, a chcemy coś uczynić, aby na nowo wywołać uśpioną energię do pracy na polu ekonomicznem. Być może, że nie wszystkie nadzieje się ziszczą, ale myśl założenia takiego instytutu jest zdrowa a próbę zrobić warto.

Jakkolwiek próba ta jest heroiczną, jednakże w treści swej posiada wszystkie warunki, aby dopełnić wszystkiego czego po niej oczekujemy.

Co do działu hipotecznego mowca widzi w przedłożeniu niektóre niewłaściwości, które przy szczegółowej dyskusji łatwo usunąć się dadzą. Co do działu bankowego, zastrzega sobie głos przy szczegółowej dyskusji. Dotacja jednego miliona jest za małą na ten dział i będzie musiał przyszły bank czasami poddawać się chwilowym fluktuacjom istniejących już instytucji. Zwraca dalej uwagę, że oprócz pożyczek krótkich (wekslowych) będą udzielane pożyczki długie, zdaniem zaś mowcy bardzo długie termina, rzeczą więc zasadną będzie postanowić, że pożyczki działu bankowego urządzić tak, aby pieniądze nie zostawały przez pewien czas w ten jeden lub drugi dział bez użytku. Te wszystkie rzeczy dadzą się poprawić i uzupełnić przy specjalnej dyskusji i dlatego trzeba do niej przystąpić.

P. Dobriański. Pierwszą myślą, która spowodowała dzisiejszy projekt, był kredyt włościański. Już Wydział krajowy w zeszłorocznym swoim projekcie spaczył tę myśl, gdy wysokość najniższej pożyczki oznaczył na 1000 złr. Komisja wprawdzie zniżyła tę kwotę do 100 złr., jednakże warunki są tego rodzaju, że nie wiele on się przyczyni do ratowania posiadłości włościańskiej od długów. W ogóle dowodzi mowca, że nie może on służyć do spłacenia długów zaciągniętych w banku włościańskim. Wielka część włościan jest już wyżej połowy wartości obdłużona, pożyczki zaś dla tych, którzy nie mają, nie wystarczą na zapłatę długów. Zkądże brać na opłacenie procentów i kapitału, zwłaszcza, gdy koszta pożyczki (wliczając w nie podania, taksacje, podróże itp.) będą nie wiele wynosić. W takiej więc formie bank ten nie przyniesie włościanom żadnej korzyści. Zabezpieczenie udzielanych pożyczek także jest nie wielkie, a egzekucje polityczne nie wiele pomogą, jeżeli należytości funduszu propinacyjnego w ten sam sposób ściągane i to od ludzi, którzy na tem zyskują, wynoszą w jednym roku przeszło 100.000 złr.

Ponieważ dla większej posiadłości istnieją już zakłady kredytowe i dla przemysłu i handlu rozmaite banki i towarzystwa zaliczkowe, zaś dla włościan ten bank niewiele pomoże, przeto mowca oświadcza się za wnioskiem przejścia do porządku dziennego, a powoduje go do tego także obawa gwarancji krajowej, która dla działu hipotecznego jest albo niepotrzebna albo niebezpieczna, a która z powodu w praktyce rozciągnie się i na dział bankowy. Dla włościan, zdaniem mowcy, najodpowiedniejsze byłyby gminne kasy pożyczkowe.

Ponieważ zarzucają posłom ruskim, że oni tworzą opozycję *quand même* w sejmie, a nie stawiają żadnych pozytywnych wniosków, przeto mowca stawia wniosek ewentualny, w razie nieprzyjęcia wniosku przejścia do porządku dziennego, aby sprawę odesłać ponownie do Wydziału krajowego z poleceniem wypracowania do najbliższej sesji statutu dla banku krajowego ze szczególnem uwzględnieniem ludności włościańskiej.

P. Gołejewski zastrzega się przeciw oświadczeniu p. Dobriańskiego imieniem posłów ruskich. W sejmie jest wielu posłów ruskich, którzy z tem oświadczeniem nie solidaryzują.

Gdy p. Dobriański prosił o głos dla odpowiedzi na to zastrzeżenie, marszałek zamknął z powodu spóźnionej pory posiedzenie (o godz. 4) i odroczył dalszy ciąg rozprawy do jutra.

Dwudzieste drugie posiedzenie, z d. 18. października.

Początek posiedzenia o godzinie 10 min. 35. Sekretarz p. Czajkowski odczytuje spis petycyj:

Auskultanci i praktykanci sądowi okręgu lwowskiego apelacji o poparcie ich petycji u w. rządu.

Urząd parafialny w Błażowej o wzięcie w obronę majątku erekcjonalnego.

Towarzystwo rolnicze w Bochni, o poparcie instytucji Towarzystw zaliczkowych.

Wydział powiatowy Limanowa, o zniesienie instytucji mytniczej.

Stefan hr. Zamojski, w imieniu gmin i obszarów dworskich Niemirów, Duńkowice, Łasów i Wysocko, o subwencję i pożyczkę na regulację rzeki Wiszni.

Gmina Bobowa, o wyższe dodatki gminne.

Siembruch Wojciech, o darowanie nałożonej nań grzywny, rozporządzeniem Wydziału pow. w Łańcucie.

Gmina Jezierzany, o zapomogę z powodu gradobicia.

Wydział pow. Sambor, o subwencję na rekonstrukcję dróg gminnych w powiecie.

Nauczyciele w Ropczycach, o polepszenie bytu materjalnego.

Kaliciński Ludwik nauczyciel, o zaliczkę na płacę.

Niemczyk Józef nauczyciel, o zaliczkę na płacę.

Nauczyciele szkoły w Radziechowie, o polepszenie bytu materjalnego.

Frodenko Szczepan, nauczyciel, o zapomogę.

Ryniewicz Maurycy, nauczyciel, o zwrotną zaliczkę na płacę.

Tenże sam odczytuje wniosek p. Czerkawskiego, o zaprowadzenie stałej katedry prawa polskiego na uniwersytecie lwowskim.

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy o założeniu banku krajowego.

P. Merunowicz oświadcza, iż zabrał głos, aby jako poseł ludności włościańskiej odpowiedzieć p. Dobrjańskiemu.

Rdzeń przemówienia p. Dobrjańskiego leży w powodach politycznych. Tych on nie wypowiedział, lecz zbierał inne argumenta od pojedynczych mowców. Być może, że zmiany nastąpią, że stronnictwa inaczej się ugrupują, ale lud zostanie, społeczeństwo zostanie, i potrzeba ratować ten lud, który jest potrzebny każdemu stronnictwu. Jednym ze środków ratowania będzie taki bank pod kontrolą sejmu, złożonego ze wszystkich stronnictw, który najlepiej odpowie potrzebom kraju, to będzie popierać każdy zakład, który ma dobro ogółu na celu.

Na wniosek p. Hallera zamknięto dyskusję.

P. Ludwik Wodzicki. Wiele wszelkich argumentów należy właściwie do rozprawy szczegółowej. Ponieważ jednak niektórzy posłowie od szczegółów poczynili zawisłem głosowanie nad całością, przeto chce mowca szczegółowiej odnieść się do posła Abrahamowicza. Kwestja wysokości udzielać się mających pożyczek zasadniczo należy, w komisji zdania podzielone. Zgadzano się na to, aby pożyczki do połowy wartości dochodziły, a od połowy do trzech czwartych tylko w wyjątkowych razach. Zarząd banku będzie dbał o bezpieczeństwo, wobec wielkiej swej odpowiedzialności. Także i na podniesienie żądania egzekucji politycznej mowca godzi się całkiem. P. Abrahamowicz krytykuje niektóre ustępy sprawozdania, co wcale nie trudne, jeżeli wyrwie się luźne ustępy. Ironiczna uwaga tego posła, że bank ma wszystko naprawić, a nawet ludzi poprawiać, jest do pewnego stopnia słuszną, gdyż jeżeli ktoś straci nadzieję ratunku, ten się opuszcza, a komu dana będzie nadzieja, że może pracą się uratować, to wielu z nich może do niej się weźmie. A nawet i poprawić może moralnie, bo dzisiejsze instytucje starały się tylko o to, aby włościanina namówić do pożyczki, bez względu na potrzebę lub możność oddania. Instytucja, która nie będzie miała zysku na celu, może więc i skutecznie wpłynąć na umoralnienie ludności. Jużci nie stanie się to od razu, takie skutki nie przychodzą prędko. Pracować skutecznie można tylko wtedy jeżeli myśli się o przyszłości.

(Zwraca się do p. Dobrjańskiego). Żądanie p. Dobrjańskiego, aby pomyślano o włościanach. Wszak jest powiedziane w projekcie o zasilaniu dla kas gminnych pożyczkowych. Mowca ten sprzeciwiał się projektowi całemu, bo niechce, aby włościanin wiedział, że o nim myślą zwłaszcza wobec zbliżających się wyborów do sejmu. Instytucja dobrze myśląca, kasom pożyczkowym dobrym z pewnością sama będzie udzielać, bo chodzi tu o to, aby takie kasy podźwigać. Zaręcza, iż instytucja ta nie samych włościan ratować zamierza. W interesie włościan nie leży przecież, aby inne warstwy upadły, włościanin w kraju bogatych znajdzie zawsze sposób spożytkowania sił roboczych a z czasem i intellektualnych. Przechodzi następnie do zarzutu rękojmi kraju. P. Dobrjański podniósł, że za straty banku sejm zapłaci. To prawda, lecz nie można tego przypuścić wobec nadzoru Wydz. kraj. i sejmu. Instytucja ta nie rozpocznie odrazu interesów szerokich, jej działalność będzie rozwijać się powoli, coraz lepiej rozpoznając sprawę i poznana przez sejm i Wydział. W takich warunkach straty przypuścić trudno. Może być że nadzieje co do pożyteczności nas zawiodą, ale na podstawie tego przypuszczenia, od tego, cośmy uznali za pożyteczne, odstąpić nie można.

P. Żurowski nie wierzy w tani kredyt w tym banku, albowiem administracja musi być bardzo kosztowna. Bank włościański wydaje pożyczki 300 złr. a na 53.000 klientów, przy pożyczkach 100 złr. będzie ich 100.000. Administracja więc tania być nie może. I bank włościański pomimo wysokich procentów stoi źle. Koszta małych pożyczek będą tak wielkie, że pożyczka się nie opłaci. Egzekucja polityczna będzie bardzo kosztowna. Z tych powodów mowca będzie głosował przeciw wnioskowi.

Na wniosek p. Grossa pozwolono pomimo zamknięcia dyskusji mówić obu zapisanym mowcom p. Krukowieckiemu i Skałkowskiemu.

P. Krukowiecki. Instytucja taka źle prowadzona może szkodę przynieść, lecz przy nadzorze sejmu, Wydziału i marszałka tego nie można przypuścić. Mowca był od dawna za tem, choć nie na tak wielkie rozmiary, lecz cieszy go to, że zakres rozszerzono. Możność udzielania pożyczek do 3/4 wartości nie jest zaprowadzoną w ogóle, lecz tylko jako ostateczna granica, której rzadko dojdziemy. Bank ten nie może ratować tych, których zrujnował bank włościański, bo ich ratować już za późno.

Można ratować tych, którzy jeszcze nie całkiem zrujnowani, a pomożemy im do uzyskania procentów z 15 do 6 prc. Włościanin nasz jest bardzo sumienny, i nie trzeba się obawiać, aby on ze złej woli długu nie oddał.

Instytucja ta będzie pożyteczną, jeżeli będą na jej czele ludzie odpowiedni. Tych trzeba szukać niekoniecznie według życzeń poszczególnych klubów sejmowych, a choćby i z Polski przyszło zawezwać, to uczynić należy.

Mamy wprawdzie dużo banków, ale nie mamy taniego kredytu. My nie jesteśmy znowu takimi bankrutami, żeby już nie było gdzie umieścić kapitałów. Z zagranicą nie moglibyśmy konkurować z fabrykami z powodu zbyt drogiego kapitału, zniżmy procent, a umożliwimy konkurencję.

Na gwarancję kraju zgadza się mowca dlatego, by w skutek tego kurs listów będzie lepszy. Kasom pożyczkowym gminnym nie warto pożyczyć, bo większa część źle stoi. Zresztą najgorszym lichwiarzem jest chłop dla chłopa, tu już nawet Bank włościański im nie dorówna.

Egzekucja polityczna jest dobra, ale niekonieczna, aby bez niej bank nie mógł egzystować. Wobec zapowiedzi licznych poprawek prosi mowca, aby się wstrzymywano z niemi przez wzgląd na to, iż kraj już tyle zapłacił za przemówienia mowcy i innych, a trzeba starać się, aby sprawy pożytecznej nie opóźniać.

P. Skałkowski nie robi sobie zbyt różowych marzeń co do działalności tej instytucji, lecz zawsze ona wiele dobrego zdziałać może. Co do pożytku dla włościan przypomina mowca, co dla podniesienia włościan uczyniono od r. 1868 t. j. od założenia banku rustykalnego i gminnych kas powiatowych. Bank rustykalny dodowiódł, że z centralnego punktu na cały kraj działać nie mogą, zaś kasy gminne znoszą w milczeniu liczne zaległości. W skutek tych niedogodności pomyślano o towarzystwach zaliczkowych, które u nas bardzo się przyjęły. Zakłady te mogą działać skutecznie dla włościan, jeżeli zarządy dbają troskliwie o dobro ludu. Dlatego też taki jeden zakład centralny nie będzie tak użyteczny, lepiej udzielanie drobnych zaliczek zostawić towarzystwom miejscowym. W ogóle też włościanie chętnie należą do tych towarzystw i dziś stanowią 53 prc. ogólnej liczby członków towarzystw zaliczkowych.

Dlategoteż minimum udzielanych zaliczek zdaje się mowcy za niskie, i mowca jest za zdaniem p. H. Wodzickiego co do minimalnych pożyczek. Także zgadza się na obniżenie zabezpieczenia z dwóch trzecich wartości majątku, lecz to zachowuje sobie mowca do specjalnej dyskusji.

P. Wereszczyński imieniem Wydziału kraj. Jedną z przyczyn naszego upadku jest pewnie stopa procentowa t. j. trudność otrzymania kapitału. Istniejące u nas banki pożyczają bez względu na cel byle korzystnie. Przeciw temu trzeba działać. Trzeba więc stworzyć regulatora stopy procentowej, nato będzie zakład nieobliczony na zysk, który może rozbudzić produkcję i stać na straży interesów kraju i wykonywać uchwały sejmu w kierunku ekonomicznym.

Jakkolwiek komisja ścieśniła projekt Wydz. kraj., lecz i tak będzie można wiele zrobić. Opozycja w sejmie była stosunkowo niewielka. P. Abrahamowicz zgadza się pod pewnemi warunkami, zaś p. Wolański jeszcze się nie zorjentował należycie. Jeden p. Dobrjański wystąpił zasadniczo, lecz opiera się tylko na obawach rozmaitych niebezpieczeństw. Obawy te nieuzasadnione. Ryzyko przy dziale hipotecznym nie da się udowodnić, przy sporadycznie zdarzających się stratach w innych towarzystwach. Dobry nadzór Wydz. krajowego i sejmu może temu zapobiedz. Polemizując z argumentami p. Dobrjańskiego twierdzi stanowczo, że mowca ten przemawiał imieniem swoich przyjaciół politycznych, ale nie imieniem i w interesie swoich wyborców.

Mowca kończy oświadczeniem, że poprawki stawiane, nie zwichną myśli tego zakładu.

Sprawozdawca komisji wyjaśnia stanowisko komisji wobec projektu Wydziału krajowego. Chodziło o podniesienie kraju z upadku ekonomicznego, bo wszystkie narady i ankiety przyszły do rezultatu, że trzeba działać opartszy się na realnej pomocy. Środkiem tym miałby być ów bank. Co do działu hipotecznego odwołuje się sprawozdawca do słów p. Ludwika Wodzickiego. Dla własności włościańskiej dział hipoteczny służy taksamo jak bankowy przez udzielanie zaliczek towarzystwom i kasom pożyczkowym. Przy tej sposobności wspomina o Towarzystwie kredytowem. Dział hipoteczny jego działał bardzo skutecznie. Instytucja ta rozwijała się powoli, lecz od kiedy wolno jej było rozszerzyć zakres działania (1852 r.), znacznie go rozszerzono. Co się tyczy uwag p. H. Wodzickiego, sprawozdawca przyznaje, że mowca ten na pozór ma słuszność, lecz w rzeczywistości nie, bo powody tych grzechów leżą w trudności zmiany statutów. Drugą przyczyną jest oględność, dla której, być może, nie rozwinęło się Towarzystwo kred. jak należy. Teraz działa ono zupełnie odpowiednio. Bank krajowy nie będzie współzawodniczył z Towarzystwem kredytowem chyba tylko na polu dobra krajowego. Wzmianka w sprawozdaniu o korzystnem działaniu po Towarzystwie kred., odnosi się do działu bankowego, którego Tow. kredytowe nie ma.

Dział bankowy dziś może niema wielkiego zakresu działania, ale skoro interesa się powiększą i ruch będzie większy, to i dział bankowy się rozszerzy.

Twierdzą że włościanina za późno ratować. Lepiej późno jak nigdy, zwłaszcza, że teraz czas największy, gdy zaprowadzają księgi hipoteczne.

Zamiar w każdym razie dobry i jest nadzieja, że i skutek będzie dobry. Gwarancja potrzebna była dlatego, aby ograniczyć kwotę, która przekroczoną być nie może. Zresztą w innych prowincjach Austrji zakłady gwarantowane już istnieją bez szkody dla kraju. Kończy i oświadcza, że uchwała ta sejmu będzie jedna z najważniejszych w dziejach sejmu i z wdzięcznością będzie wspominana przez późniejszych. (Brawo.)

Po ukończeniu dyskusji generalnej, głosowano nad wnioskiem p. E. Wolańskiego o przejście do porządku dziennego, i wnioskiem p. Dobrjańskiego o odesłanie do Wydziału krajowego. Oba wnioski odrzucono.

W dyskusji specjalnej zabiera głos p. Dobrjański, i odnośnie do ustępu tyczącego się gwarancji kraju dla listów zastawnych Odwołuje się do swego wczorajszego przemówienia, tudzież tych mowców, którzy za wnioskiem komisji przemawiali, a mianowicie, iż przy udzielaniu pożyczek do 3/8 wartości może być kraj na straty narażony. Dla tego wnosi aby wypuścić słowa: „pod gwarancją kraju“.

Sprawozdawca wyjaśnia, że rękojmia ma ten cel aby zapobiedz deprecjacji kursu papierów tego banku i dlatego też banki innych krajów koronnych są gwarantowane przez kraje.

Przy głosowaniu przyjęto gwarancję kraju wedle propozycji komisji.

Co do wysokości zabezpieczenia pożyczek hipotecznych zabiera głos p. Abrahamowicz i twierdzi, że pupilarna hipoteka jest niebezpieczną przy własności większej, zaś wprost niemożliwą przy włościańskiej. Dlatego czyni poprawkę, aby tylko pierwsza połowa wartości mogła być obciążoną. Aby zaś nie schodziły pożyczki zbyt nisko, dodaje jeszcze i tę propozycję aby hipoteka miała wartość przynajmniej 600 zł. minimalna kwota 100 złr. może pozostać. Wreszcie dla uwidocznienia możliwości kredytu hipotecznego dla miast, dodaje również postanowienie, że pożyczki takie mogą być udzielane i na domy, leżące w miastach podlegających podatkowi domowo-czynszowemu. Co do pożyczek do wysokości zabezpieczenia pupilarnego, które, być może, będą wyjątkowemi, obawia się mowca, żeby nie były niebezpieczne. Kierownicy zakładu, choćby najlepsi, nie pomogą, jeżeli prądy przeciwne oparte będą na brzmieniu ustawy.

P. Henryk Wodzicki stawia poprawkę, aby pożyczki na mniejsze wartości niż 1000 złr. udzielane nie były.

P. Krukowiecki sprzeciwia się wnioskom p. Abrahamowicza, tak samo p. Spławiński szczególniej zaś przeciw ograniczeniu możliwości kredytu tylko na miasta większe z wykluczeniem mniejszych, które byłyby pokrzywdzone. Co do wysokości zabezpieczenia do połowy wartości, zgadza się z p. Abrahamowiczem.

(Posiedzenie trwa dalej.)

„Telegramy Gazety Narodowej.“

Praga d. 17. października. W sejmie toczyła się rozprawa nad wnioskiem Czelakowskiego względem reorganizacji krajowej Rady szkolnej. Według propozycji centralistycznej większości komisyjnej odrzucono ten wniosek.

Londyn d. 17. października. Na mityngu w Clerkewellgreen (w Irlandji), który się wczoraj odbył, uchwalono protest przeciw uwięzieniu Parnela i napiętnowano to uwięzienie jako samowolny i tyrański czyn W Mallow (także w Irlandji) miały miejsce wczoraj rozruchy na wielką skalę: pospólstwo zburzyło kilka sklepów, które były niezamknięte, pomimo że liga agraryjna wydała rozkaz, aby z powodu uwięzienia Parnela kupcy pozamykali wszystkie sklepy. Policja rozpędziła w końcu tłumy. Rząd przedsiębierze wszelkie możliwe kroki przeciw nieprzyjaźnym manifestacjom lub ewentualnemu powstaniu Irlandji. Powołano wszystkich urlopowanych oficerów konsystujących w Irlandji pułków. W Dublinie powiększono załogę i skonsygnowano ją w koszarach; straże więzienia w Kilmainham zostały podwojone. Podjazdowe kolumny wojska są trzymane w pogotowiu, aby mogły wyruszyć na pierwszy rozkaz.

Tunis d. 17. października. Kolumna francuska wyruszyła 16. b. m. z Tebessy w kierunku południowym.

Rzym dnia 18. października. Deputowany Parenzo podniósł w swojej przemowie do wyborców w Chioggi, że polityka Włoch musi dążyć do utrzymania pokoju i przymierza z Austro-Węgrami i Niemcami.

Ajencja Stefani donosi z Kairu, że Porta poleciła swoim komisarzom w Egipcie, iżby potąd niewracali, pokąd angielskie i francuskie pancerniki nieodpłyną.

Londyn d. 18. Października. Biuro centralne Ligi agraryjnej przeniosło się z Dublina do Liverpolu. Dnia 17 b. m. wieczorem zaszły w Limerik nowe zaburzenia; gdy policja uwięziła skarbnika miejscowego związku Ligi. Policja, gdy na nią kamieniami, użyła palnej broni, wskutek czego było wiele rannych a między nimi jakaś młoda dama. Zażądano posiłków gdyż niepokój trwa ciągle.

Petersburg d. 18. Października. Ukazem carskim Wałujew ze względów zdrowia uwolnionym z posady prezydenta komitetu ministrów, komitetu kaukazkiego i komisji próśb przy pozostawieniu go członkiem Rady państwa, sekretarzem stanu i opiekunem honorowym (?) prezydentem komitetu ministrów zamianowany Reutern; przewodniczącym w komisji petycyjnej książe Dołgoruki.

W teatrze hr. Skarbka.

We środę dnia 19. października 1881.

ERNANI

opera w 4 aktach J. Verdi'ego.

Przyjechali dnia 18. października 1881.

HOTEL ZORZA: J. hr. Moszyński z Łoniowa. B. Komarnicki z Pobocza. A. Lipski z Królestwa. J. Agopsowicz z Bazaru. K. Fedorowicz z Klebanówki. J. hr. Tarnowski z Dzikowa.

HOTEL ANGIELSKI: P. Plattner z Szmańkowczyk. B. Skibniewski z Balic. W. Waligórski z Przewodźca. W. Wołodkiewicz z Brzozdowic. A. Treter z Laszek.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Prytyka z Tuczny. W. Płocki z Jowczy. S. Matkowski z Zaleszczyk.

HOTEL LAZARUSA: S. Bernadiner i C. Müller z Wiednia. E. Hirth z Jarosławic. K. Popowicz z Tarnopola.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.
PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 3 min. 18 rano i o godz. 3. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj rano o godzinie 5 minut 22 wieczór 8 godz. 20 m.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 18. października.

I. Akcje za sztukę.
(bez kuponu bieżącego.)

Kolej galic. Karola Ludwika	325	50	323	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	178	50	181	50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	308	50	312	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	258	—	262	—

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	101	20	102	20
„ „ „ 4 „ „	96	75	97	75
„ „ „ 5 „ okres.	101	20	102	20
Banku hyp. galic. 6 prst.	102	20	103	20
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	102	80	103	80
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102	75	104	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	100	75	101	75
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	75	104	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	101	—	103	—
Losy miasta Krakowa	20	25	22	25
„ „ Stanisławowa	24	50	26	50

V. Monety.

Dukat holenderski	5	52	5	62
„ cesarski	5	54	5	64
Napoleondor	9	33	9	43
Półimperjał rosyjski	9	62	9	72
Rubel rosyjski srebrny	1	50	1	65
„ „ papierowy	1	25¼	1	27¼
100 marek niemieckich	57	40	58	10
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 17. października 1881.
godzina 2 minut 26 popołudniu.

Losy kredytowe	179.75	Węgier. kred. ak.	375 25
Anglo-austr.	157.50	Unionsbank	149.40
Kolej Kar. Lud.	327 80	Nordbahn	239 25
Kolej Połud.	165.—	Kolej Alföld.	174 50
Kolej Elżbiety	217.—	Kolej Lw.-czer.	180.—
Węg. Nordostb.	168 —	Wied. Comunal.	132 25
Węg. obl. p. w zł.	96 25	Galic. indemnis.	101.—
Węg. kolej zach.	171 50	Kolej siedmiog.	112.50
Renta węg. 6%	90 45	Losy tureckie	24.25
Bankverein	143 40	Ros. rubel pap.	1 26¼
Losy węgier.	123.50	Marki niemiecki	— —

Usposobienie: silne.

Wiedeń, 18. października 1881
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredytowe	376 50	Anglo-austrjac.	158 25
Kolej Kar. Lud.	326.50	Kolej Połudn.	16[illegible].—
Unionsbank	149.75	Napoleondor	9 36
Rosyj. banknoty	1 26¼	Usposobienie: silne	

Berlin, d. 17. października
godzina 4 minut — po południu:

Rosyjs. bank.	218.85	Akcje kredyt.	653.—
Lombardy	286.50	Galicyjskie	141.25
Kolej Rumuń.	62.25	Austr. banku	173 25

L. 8.899 ex 1881.

OBWIESZCZENIE.

Celem wydzierzawienia gruntów w obrębie dóbr skarbowych i funduszowych w Galicji do poszukiwania i eksploatacji oleju i wosku ziemnego, będzie c. k galicyj. Dyrekcja lasów i domen we Lwowie przyjmować oferty do 9. listopada 1881. do godz. 10. przed połud.

Najgłówniejsze warunki przedsiębiorstwa.

1. Przedmiotem wydzierzawienia są ściśle ograniczone obszary gruntów, z których każdy składać się będzie z pewnej ilości sekcyj o 4 hektarach.

Jeneralne wydzierżawienie całych państw lub okręgów gospodarczych jest stanowczo wykluczonem.

2. Każdy przedsiębiorca musi się zobowiązać do geologicznego zbadania całego terenu [obszaru] do racjonalnego i energicznego prowadzenia przemysłu co do oleju i wosku ziemnego. Gdyby przedsiębiorca sam nie był fachowym, ma się postarać o powierzenie technicznego kierownictwa osobie w tym zawodzie wykształconej i biegłej. Ewentualnego kierownika przedsiębiorstwa należy wymienić i przedłożyć dowody jego zawodowych umiejętności. — C. k. skarb zastrzega sobie prawo decyzji wedle własnego uznania, czyli przedstawionej osobie kierownictwo przedsiębiorstwa powierzonem być może, lub nie; to samo postanowienie ma mieć miejsce przy każdej zmianie w osobie kierownika pod czas trwania dzierżawy.

3. Co do omówionych w ustępie 2gim szybów i otworów wiertniczych, tudzież co do zakładów dla eksploatacji żywicznych minerałów, ma przedsiębiorca dokładny prowadzić dziennik o miejscach odkrywki i głębokości każdego szachtu lub otworu wiertniczego, o rodzaju pokładów, o kierunku i pochyle warstw w każdym szybie, i innych pod względem geologicznym lub górniczo-policyjnym ważnych datach statystycznych. — Wszystkie te zapiski, w które zastępca c. k. skarbu każdego czasu wglądnąć może, ma przedsiębiorca wraz z kartograficznymi i markszajderycznymi operatami, z wykazem geologicznych przecięć i idealnych przekrojów terenu, skoro tylko te operaty przedsiębiorcy potrzebnymi nie będą, a w każdym razie przy końcu okresu dzierzawnego na własność c. k. skarbu bezpłatnie oddać.

4. Po upływie dzierżawy ma przedsiębiorca wszystkie szachty lub otwory wiertnicze oddać c. k. skarbowi bez odszkodowania lub wynagrodzenia w takim stanie, ażeby dalsze ich wyziskiwanie odbywać się mogło bez przeszkód; takie zaś głębione szachty i otwory wiertnicze, w których oleju lub wosku ziemnego nie znaleziono, albo które w toku dzierzawy zaniechano, ma dzierzawca na żądanie c. k. skarbu natychmiast zasypać i z powierzchnią ziemi zrównać.

5. Jeżeli przedsiębiorca wydobyty olej lub wosk ziemny na takie cele obrócić chce, dla których wedle najwyższego postanowienia z d. 22. stycznia 1862 uzyskanie lennictwa górniczego jest potrzebnem, albo gdyby wskutek zmiany górniczego ustawodawstwa ograniczenie ustawy górniczej do tej gałęzi przemysłu w ogóle zastosowano, natenczas jest przedsiębiorca obowiązanym, prawo wolnego szurfu i wyłączności górniczej zamówić i nadanie górniczych miar na własne koszta uzyskać. Przedsiębiorca jest jednakże obowiązanym, tak zamówienie prawa wolnego szurfu i wyłączności górniczej, jakoteż i nadanie miar górniczych na imię c. k. skarbu uskutecznić; na czas dzierzawy przysłużać będzie przedsiębiorcy prawo korzystania z uzyskanych w ten sposób na imię c. k. skarbu wolnych szurfów i miar górniczych.

6. Za przestrzenie gruntu, które do zakładania szachtów lub otworów wiertniczych, tudzież pod domy mieszkalnę i inne zabudowania zajęte zostaną, ma przedsiębiorca c. k. skarbowi lub funduszowi religijnemu stały roczny czynsz dzierzawny w ratach miesięcznyed z góry opłacać, tudzież w razie wyrębania drzewostanów, za takowe każdoczesną cenę taryfową uiścić.

7. Od uzyskanego oleju lub wosku ziemnego ma przedsiębiorca płacić c. k. skarbowi lub funduszowi religijnemu jako właścicielowi gruntu, pewien procent od dochodu brutto.

8. Przedsiębiorcy zostanie co do obszaru gruntów jeszcze nie badanych, tylko prawo badania i poszukiwania na krótszy przeciąg czasu z tem zapewnieniem dozwolonem, że w razie korzystnego wyniku tych poszukiwań zawartym będzie z przedsiębiorcą pod ustanowić się mającemi poprzednio warunkami — kontrakt na dłuższy czas o eksploatację tych płaszczyzn zbadanego obszaru, które c. k. skarb wedle własnej jednostronnej decyzji, jako odbudowy godne i ze względu na wykazane środki pieniężne i techniczne przedsiębiorcy dla racjonalnej eksploatacji, jake koniecznie potrzebne uzna. W takich wypadkach, w których pojawienie się oleju lub wosku ziemnego na odnośnym obszarze już skonstatowanem zostało, zawrze się z przedsiębiorcą zaraz kontrakt o eksploatację.

9. Przeniesienie dzierzawy na inną osobę, poddzierzawianie lub podział przedmiotu dzierzawy między konsorcjum dzierzawców, może tylko za wyraźnem pisemnem zezwoleniem Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa nastąpić. — Wolno atoli przedsiębiorcy w drodze cichej lub jawnej spółki drugie osoby do udziału w przedsiębiorstwie sobie przybrać.

10. Celem zabezpieczenia co do dopełnienia ze strony przedsiębiorcy stypulowanych w kontrakcie warunków, jakoteż celem zabezpieczenia wszelkich z jakiegokolwiekbądź tytułu wypływających pretensyj c. k. skarbu, jest przedsiębiorca obowiązanym w przeciągu 14 dni po otrzymaniu uwiadomienia o zatwierdzeniu oferty złożyć kaucję, którą c. k. skarb w miarę objętości obszaru dzierzawnego oznaczy.

11. Złożenie kaucji hipotekarnej jest wyraźnie wykluczonem. — Oprócz deklaracji opiewającej na bezwarunkowe przyjęcie powyższych warunków, ma każda oferta zawierać:

a) dokładne oznaczenie obszaru gruntów, o które oferent się ubiega z wymienieniem odnośnego nru parc. kat., nazwy gminy miejscowej, przestrzeni i przy dołączeniu kopii mapy katastralnej, w której granice pożądanego do szurfowania lub eksploatacji obszaru mają być uwidocznione;

b) podanie szachtów a względnie wierceń, jakie oferent każdego roku jako minimum wykonywać się obowiązuje: — c) imię ewentualnego kierownika przedsiębiorstwa wraz z dowodami jego zawodowych doświadczeń w eksploatacji nafty i wosku ziemnego — lub oznaczenie terminu, w którym przedsiębiorca ten warunek dodatkowo dopełnić się obowiązuje; — d) wysokość kapitału, który oferent do tego przedsiębiorstwa użyć zamierza i może, wraz z ewentualnym dowodem posiadania tego kapitału; — e) ofiarowany roczny czynsz od jednego ara gruntów pod 6. nadmienionych i do manipulacji potrzebnych; f) wysokość stopy proc., którą oferent z dochodu brutto przedsiębiorstwa c. k. skarbowi lub fund. relig. uiszczać się obowiązuje; — g) podanie okresu, na który oferent prawo szurfowania i badania, a względnie eksploatacji terenu nabyć sobie życzy;— h) własnoręczny podpis i miejsce zamieszkania oferenta.

Galicyj. c. k. [illegible] lasów i domen we Lwowie,
[illegible] ernika 1881.

J. Siegler.

L. 45104/81.

Licytacja

na dostawę szutru dla drogi Jarosław-Bełzec, odbędzie się w biurze Rady powiatowej w Jarosławiu, dnia 3. listopada 1881.

Cena kosztorysowa 30.909 zł. 60 ct. w. a. za 10.380 metr. sześć. szutru.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w biórze Rady powiatowej w Jarosławiu i Wydziału krajowego. Oferty mogą także bezpośrednio do Wydziału krajowego być wnoszone do 2. listopada r. b.

Lwów, dnia 12. października 1881. 4127 1—3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. G. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."